

W NUMERZE:

- Honory dla Piechniczka
- Mecenasi Futbolu
- Młode Talenty
- Jubileusz Nestora
- Kibice razem
- W trosce o dyscyplinę
- Zajęcia obowiązkowe

futbol

małopolski



Legendarny Kałuża znów na Cracovii

czytaj na str. 5-7



Stoi już pomnik Józefa Kałuży na placu przed stadionem Cracovii, ale echa uroczystości odsłonięcia tego monumentu nie gasną. Szerokim rezonansem odbiło się, nie tylko w Krakowie, ujawnienie faktu niechęci do przywracania pamięci o największym piłkarzu w historii pasiaków. Prezes i właściciel klubu nie tylko nie dołożył ani złotówki do budżetu budowy pomnika, ale od początku pojawienia się inicjatywy Rady Seniorów otwarcie ją dezawuował. Nie wszystkim obserwatorom dało się wytłumaczyć jakieś racjonalne przesłanki tej obojętności, aliści zorientowani we współczesnych realiach klubu swoje wiedzą.

Glossa do wzniosłej przemowy...

Uroczystość miała charakter podniosły, przybyli na nią: prezydent prof. Jacek Majchrowski i Zbigniew Boniek, którzy w swoich wystąpieniach podkreślili rolę klubowej tradycji w wychowaniu nowych pokoleń sportowców Cracovii. Postać Józefa Kałuży przybliżył Stefan Szlachtycz, znany reżyser filmów fabularnych („Tragarz puchu”, „Tylko Beatrycze”) i dokumentalnych, uczeń Józefa Kałuży z pierwszych klas przedwojennego powszechniaka. Jego wspomnienie, bardzo osobiste i podszyte rozczulającym liryzmem, w niektórych fragmentach podbarwione zostało wątkami fikcjonalnymi. Dwa epizody, ważne ze względów sportowych i moralno-patriotycznych, nie do końca wyczerpywały zgodność z faktami.

Wyszła z tego nadmiaru pierwiastków fabularnych opowieści niedokładność w wyniku pierwszego meczu Cracovii z Barceloną, podczas słynnego tournée po Hiszpanii w roku 1923. Szlachtycz przytoczył remisowe rozstrzygnięcie 3-3, podczas gdy nierozstrzygnięte spotkanie zakończyło się rezul-

tatem 1-1... Ponieważ podział punktów został odzwierciedlony, pomnożenie goli bierzemy na karb blisko wiekowego oddalenia od momentu dziania się tej szczytnej dla Cracovii rozgrywki z udziałem Kałuży.

Trochę większy kłopot powstaje przy analizie podanej przez mówcę sugestii o ofercie, jaką złożyli Kałuży bliżej niezidentyfikowani przedstawiciele władz okupacyjnych, wkrótce po klęsce wrześniowej 1939 roku. Miała ona oznaczać propozycję objęcia kadry narodowej piłkarzy III Rzeszy, co zapewne musiało się wiązać z przenosinami do Berlina i podpisaniem umowy o pracę z hitlerowskim ministerium do spraw sportu... Z paru powodów tak sformułowana wersja wydarzeń nie znajduje potwierdzenia w faktach, co więcej nie daje podstaw do brania jej na poważnie.

Okupacja niemiecka w Polsce aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w połowie 1941 roku, nacechowana była skrajnie ekstremistycznym stosunkiem do Polaków. W Generalnej Guberni byli obywatelami pozbawionymi wielu praw, a na rynku pracy mieli możliwość

wykonywania zajęć głównie natury fizycznej. Inteligencja, w tym nauczyciele, wedle hitlerowskich założeń skazana została na wyniszczenie. Istotną wskazówką podważającą wersję Szlachtycza niech będzie też aprioryczne założenie Hitlera o narodzie polskim, który nie jest w stanie wyłonić spośród siebie kandydatów do kolaboracyjnego rządu, co w pełni się potwierdziło w faktach politycznych.

Nie ma poważnych argumentów na to, że Kałuża był istotnie kaperowany jako kandydat na selekcjonera, albowiem funkcję tę pełnił od 1937 roku słynny Sepp Herberger, trener, który z kadrą swego kraju zaliczył cztery finały mistrzostw świata. Nie odniósł wprawdzie spodziewanego sukcesu na finałach 1938, przegrywając ze Szwajcarią mecz ćwierćfinałowy, ale do tego czasu zdobył pozycję szkoleniowca nie do zastąpienia. Taż to on w 1954 roku poprowadził Mannschaft NRF do finałowego triumfu nad złotą jedenastką Węgier, co do dziś dnia uznawane jest za największą niespodziankę w światowym futbolu...

Było zapewne tak, że władze Generalnego Gubernatorstwa próbowały wciągnąć Kałużę w pewien zakres współpracy, na którą stanowczo nie przystał. Czy była to rola jakiegoś urzędnika do spraw sportu w Gubernatorstwie, czy może jedynie w zarządzie miasta Krakowa, nie jest jasne. A powielanie opinii o ofercie reprezentacyjnej, nie tyle uwzniośla pamięć o wielkim patriotcie, co ją poniekąd deprecjonuje...

RYSZARD NIEMIEC

150 numerów „FM”

Poród był w miarę bezbolesny, choć nie z godziny na godzinę. Najpierw decyzja władz MZPN o uruchomieniu miesięcznika „Futbol Małopolski”. Później „burza mózgów” nad charakterem periodyku, jego kierunkiem i zawartością. Wreszcie określenie terminu premiery. Start nastąpił na wiosnę 2005 roku. Dziś, patrząc na liczbę „150”, tym większą mamy świadomość jak szybko upływa czas.

I niestety jak szybko odchodzą ludzie. W rubryce obligatoryjnie opatrzonej czarną ramką zdążyliśmy pożegnać wiele wartościowych postaci, które przeszły stąd do wieczności. Często byli bardzo blisko nas, a raczej my blisko ich. Z mozołem i oddaniem działali dla dobra ukochanej dyscypliny. Kronikę żalobną wypełniamy w pewnym sensie niechętnie, z poczucia obowiązku, aby pamięć nie przechodziła gdzieś obok. Za to trwała. Ale gdy wertujemy roczniki „FM” i trafiamy na wiadomą rubrykę, z refleksji o przemijaniu przebija nuta optymizmu. Przecież Oni pozostawili po sobie trwałe wartości, które redakcji przychodzi systematycznie dokumentować.

Przeciwny Czytelnik zauważy bez większego trudu, że wedle z góry przyjętego założenia „małe” programowo wygrywa na łamach „FM” z „dużym”. Nie ma w tym żadnego przypadku. Tak miało być, jest i będzie. Wyczyn, ten brany z najwyższej półki, interesuje nas sporadycznie. Zostawiamy go innym mediom. Nas interesuje przede wszystkim życie gminne, powiatowe i dzielnicowe, również w sytuacjach, kiedy wymaga

pomocy o charakterze wsparcia medialnego. Często króć jednak przychodzi z nieukrywaniem zadowoleniem informować, że tu czy tam osiągnięto sukces. Ze gdzieś w Małopolsce tej zza siódmej między powstał nowy klub, przybyło drużyn młodzieżowych, oddano do użytku następne boisko, odnowiono szatnię, albo zrobiono parking.

Jest całkiem zbędne ku temu uprawianie, za pomocą tuby, polityki taniej propagandy. Jest całkiem zbyteczne w zderzeniu z faktami, które niezbitnie dowodzą, że czas nie jest marnowany przez futbolową Małopolskę. Ogromny diapazon rozgrywek, rekordowa liczba zarejestrowanych klubów i piłkarzy... Tymi parametrami naprawdę można się szycić w skali ogólnopolskiej. To samo dotyczy jakże istotnego edukowania narybku poprzez tworzenie mu coraz lepszych warunków i systematyczne otwieranie się na inne ośrodki niż Kraków. A zatem Tarnów i Nowy Sącz, poprzez placówki szkolne i AMO. Od dawna nie schodzą z afisza coroczne konferencje trenerskie, cieszące się ogromnym zainteresowaniem. Wspieramy tę inicjatywę regularnym publikowaniem materiałów szkoleniowych.

Z troską pochylamy się nad problematyką sędziowską. Ekstraordinaryjnie, na okoliczność pięknego jubileuszu 105-lecia MZPN, poświęciliśmy wiele publikacji tematyce historycznej. Odnawiamy aktywność Rady Seniorów, z jej lokalnymi agendami. Wszak nie kłóci się to z konstatacją, że trzeba wybiegać w jutro. Bo będzie takie, jak o nie w MZPN zadabamy.

Jesteśmy z Wami i dla Was.



- Czesław Lang – kolarz, wice-mistrz olimpiady w Moskwie, zwycięzca Tour de Pologne, działacz sportowy i społeczny;
- Edward Mleczek – lekkoatleta, specjalista w biegach długich, rekordzista Polski w biegu na 10 km, profesor nauk o kulturze fizycznej, prorektor AWF w Krakowie;
- Zbigniew Pacelt – pływak i pięcioboista, uczestnik wielu olimpiad, trzykrotny poseł na sejm, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki w latach 2007-2008;
- Antoni Piechniczek – piłkarz, trener reprezentacji Polski, w tym zespołu, który w 1982 r. zajął III miejsce w mistrzostwach świata w Hiszpanii, działacz sportowy, senator RP, absolwent warszaw-

Podziękowanie w imieniu laureatów wygłosił Antoni Piechniczek, który na uroczystość przybył wraz z małżonką, Panią Zytą. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na rolę szkolnictwa wyższego, a zwłaszcza akademii wychowania fizycznego, w rozwoju sportu. W tym oczywiście piłki nożnej, której przedstawiciele zdążyli w „Kalos Kagathos” uprzedzić „Toniego”. Laureatem drugiej edycji był słynny bramkarz Wisły, Jerzy Jurowicz. Później w gronie uhonorowanych znalazł się Zbigniew Boniek, zaś przed czterema laty klubowy kolega Jurowicza, dr Marian Machowski.

Wypowiedź Antoniego Piechniczka dla „Futbolu Małopolski”:

- Medal „Kalos Kagathos” postrzegam w zupełnie innym wymiarze niż poprzednie wyróżnienia. M.in. dlatego, że dostrzeżono mnie w wieku silnego oldboja, 75-latką. A nadto, że jest to takie wyróżnienie nie tylko za karierę czysto zawodniczą czy trenerską, lecz również za osiągnięcia pozasportowe. Mam na myśli współpracę z uczelniami wyższymi, funkcje senatora i samorządowca w sejmiku śląskim, w którym zasiadałem przez dwie kadencje. W wyborach parlamentarnych, co podkreślił w laudacji red. Ryszard Niemiec, dostałem blisko 210 tys. głosów.

To naprawdę przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Wiem, że piłka jest popularna. Wiem też jednak, że ludzie czasem patrzą krzywym okiem na sportowców, którzy później próbują zrobić karierę polityczną. Widać, że na Śląsku jest inaczej, cieszę się tam dużą popularnością. Trzeci aspekt wiąże się z moją działalnością okołosportową, walką o docenienie czegoś takiego jak polska myśl szkoleniowa. Nie jestem naukowcem, nie wymyśliłem nowego systemu gry. Byłem trenerem praktykiem. Ale zawsze podkreślałem, iż dobry trener musi mieć bardzo dobre przygotowanie teoretyczne. Otóż polski sport nie istniałby, gdyby nie wybitni uczeni. To, co się nazywa polską myślą szkoleniową, ma fundamenty w uczelniach typu akademii wychowania fizycznego. Warto o tym wiedzieć i pamiętać.

>> ciąg dalszy na stronie 4

Antoni Piechniczek laureatem medalu „Kalos Kagathos”

Collegium Maius to idealne miejsce na takie uroczystości jak „Kalos Kagathos”. Szacowne mury dostojnej uczelni, jej najwyższe władze, kwiat polskiego sportu autentycznie pisanego przez duże „S”, chór śpiewający piękniej niż pięknie. A jednocześnie swoista lekcja historii dla tych mediów, które niestety programowo zapominają, że sport urodził się wcześniej niż wczoraj, bądź przed godziną. Albo są przekonane, że wcześniej nie było nic.

Jeszcze w 1985 roku narodził się pomysł, aby medalem „Kalos Kagathos” honorować wybitnych zawodników, którzy osiągnęli znaczące sukcesy również poza sportem. Inicjatorami byli: prof. Aleksander Krawczuk, dr Wojciech Lipoński i red. nac. krakowskiego „Tempa”, Ryszard Niemiec. Wciąż znakomitą rolę odgrywa prof. Józef Lipiec. Patronami byli i są: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Później dołączył prezes Polskiej Akademii Olimpijskiej.

Pojęcie „Kalokagathia” oznacza harmonijne połączenie dobra z pięknem. Chodzi o to, aby między przeszłością i teraźniejszością, jak między „kalos” i kagathos”, zawiązała się pełna symbioza.

5 lipca br. Kapituła w składzie: rektor UJ prof. Wojciech Nowak, prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, prof. Józef Lipiec, prof. Wojciech Zabłocki, prof. Zbigniew Porada i red. Ryszard Niemiec wybrała siedmiu kolejnych laureatów medalu „Kalos Kagathos”, spośród trzynastu kandydatów. W gronie nobilitowanych za sportową metą znaleźli się:

- Iwona Bielska – znana aktorka filmowa i teatralna, siatkarka ŁKS Łódź, zdobywczyni mistrzostwa Polski junierek;
- Grażyna Rabsztyń – lekkoatletka uprawiająca biegi płotkarskie, pięcioboistka, olimpijka, złota medalistka pucharu świata, zdobywczyni rekordów świata i do dziś niepokonanego rekordu Polski, trenerka i działaczka sportowa;

skiej AWF, wykładowca katowickiej AWF;

- Aleksander Ronikier – koszykarz, filar słynnych „Czarodziejów z Bielan”, czyli drużyny AZS AWF Warszawa, działacz sportowy, szczególnie zasłużony dla sportu akademickiego, profesor z dziedziny rehabilitacji i fizjologii człowieka.

Uroczystość wręczenia medali „Kalos Kagathos” odbyła się 12 października 2017, oczywiście w auli Collegium Maius. Uczestników ceremonii przywitała prorektor UJ ds. rozwoju prof. Dorota Malec, przypominając, że „Kalos Kagathos” to medal wyjątkowy, honorujący osoby, które udowodniły, że można harmonijnie łączyć ideały zdrowia i sprawności fizycznej z rozwojem moralnym i intelektualnym.

Dokończenie ze strony 3

Antoni Piechniczek laureatem medalu „Kalos Kagathos”



Jednocześnie, podobnie jak inni laureaci, odczuwam ogromną satysfakcję, że sport gości w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W miejscu, gdzie pojawiali się wielcy mężowie stanu, najwyższego formatu naukowcy, słynni artyści... Dziś dokonała się w Alma Mater kolejna nobilitacja naszej dyscypliny.

Niejako poza oficjalnym protokołem zadaniem Antoniowi Piechniczekowi pytanie o mundialowo-medalowym kontekście: - Górski był pierwszy, Ty byłeś drugi, Nawałka będzie trzeci?

- Myślę, że tak. Może nawet zdobędzie Adam jeszcze więcej niż my. Trzeba jednak jasno sobie

powiedzieć, że o sukcesy jest coraz trudniej. Przypomnę, że moja drużyna powtórzyła wyczyn „Orłów” Pana Kazimierza po ośmiu latach. Natomiast od „Espana '82” zdążyło upłynąć 35 lat... I dlatego skala trudności przed obecną reprezentacją jest o wiele większa - powiedział Antoni Piechniczek na pożegnanie, równocześnie zapraszając na nowy Stadion Śląski.

Hm, do Chorzowa, również na Cichą 6, zawsze jeździło się z największą przyjemnością...

JERZY CIERPIATKA
www.uj.edu.pl (Kamil Jodłowiec)
FOT. ANNA WOJNAR

Francisco w Krakowie



Od 1 października 2017 r. do 1 lutego 2018 r. w MZPN gości student Uniwersytetu w Valencii (studia magisterskie na kierunku sport management), który wybrał nasz Związek jako miejsce realizacji stażu w ramach unijnego programu mobilności studenckiej Erasmus+.

Urodzony w 1993 roku Francisco José Gómez Campos przez kilka miesięcy będzie zapoznawał się z tradycją, specyfiką i problemami małopolskiej piłki kopanej. W tym czasie m.in. odbędzie praktyki w Wiśle Kraków, odwiedzi krakowskie akademie piłkarskie i pozna fenomen piłkarskiej Niecieczy. Program pobytu jest bardzo bogaty.

Urzeczony pięknem Krakowa nasz gość pochodzi z autonomicznej wspólnoty Estremadura, ale jest zagorzałym fanem FC Barcelona. Miłości do katalońskiego klubu nauczył Francisco jego ojciec. W połowie października

przybywszy z Hiszpanii obserwował drugoligowy mecz Garbarni ze Zniczem Pruszków. Poziom spotkania przypadł do gustu, Francisco był pozytywnie zaskoczony poziomem technicznym obu drużyn. Wysokim, jak na tę klasę rozgrywkową. Na koniec spotkania ustrzelono wspólną fotkę z sekretarzem ludwinowskiego klubu, Tadeuszem Zapiórem.

Już wkrótce Francisco Campos ponownie, ale już na dłużej, pojawi się na Rydlówce. Odwiedzi też wiele innych miejsc mapy małopolskiego futbolu. Plon pobytu przedstawimy na naszych łamach po zakończeniu stażu. (JC)



W NUMERZE:

- Honorowi dla Piechniczka
- Mecenas! Futbolu
- Klubowe Talenty
- Jubileusz Nieciecza
- Klisze razem
- W trasie o dyscyplinie
- Zapoczą obowiązkowo



**Legendarny Kałuża
znów na Cracovii**

czytaj na str. 5-7

Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Adres ul. Solskiego 1,

31-216 Kraków

tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,

strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,

e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 17 października 2017

Wybitny piłkarz Cracovii i reprezentacji Polski, Józef Kałuża, doczekał się swojego pomnika. Monument przedstawiający legendę „Pasów” stanął przed wejściem na stadion Cracovii przy ul. Kałuży w Krakowie.

Akt odsłonięcia pomnika miał miejsce 11 października br., w 73. rocznicę śmierci wielkiego futbolisty, a później trenera i wychowawcę. Ceremonii dopełnili prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski oraz prezes PZPN Zbigniew Boniek. Plac wokół pomnika wypełnili licznie byli sportowcy „Pasów”, radni m. Krakowa, działacze społeczni i sportowi oraz kibice. Reprezentacji MZPN przewodził red. Ryszard Niemiec. Piłkarską brać Cracovii, z klubową chorągwią, reprezentowali futboliści trzech pokoleń: Andrzej Mikołajczyk, Andrzej Turecki i Sebastian Steblecki. Obok powiewały sztandary miasta Krakowa, Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Krakowie.

Rada Seniorów KS Cracovia 1906 pod przewodnictwem Jerzego Łudzika, inicjator uhonorowania Józefa Kałuży, od lat zabiegała o budowę pomnika wielkiej postaci klubu. Przeszkodą okazywały się fundusze, a dokładnie



prof. Czesław Dźwigaj. Postać Kałuży ma 2,20 m wysokości, jest odlana z brązu.

Krakowski Messi

Podczas uroczystości odsłonięcia monumentu padło wiele pięknych słów. Prezydent Krakowa, prof. Jacek Majchrowski stwierdził, że choć... -

- Nie ma przyszłości bez przeszłości – mówił z kolei Zbigniew Boniek. - O niej trzeba pamiętać, bo to są wyniki, wzruszenia, emocje. Józef Kałuża był jedynym z tych, który zasługiwał na to, żeby pamięć o nim nigdy nie zniknęła. Był przed stadionem i wysyłał pozytywne fluidy do środka, na stadion. To był fantastyczny piłkarz, nie był wysoki, miał 1,66 m, można więc powiedzieć, że to był taki „krakowski Messi”. Cieszę się, że inicjatywa kibiców doprowadziła do tego, że możemy odsłonić ten pomnik – dodał prezes PZPN.

Legendarny Kałuża znów na Cracovii

ich brak. Pieniądze zbierano za pośrednictwem Fundacji 100 lat Cracovii. Społecznemu Komitetowi Budowy Pomnika przewodził Jan Okoński. Gładko nie szło, składka trwała prawie trzy lata. Wreszcie udało się zgromadzić niezbędną kwotę, około 140 tys. Budowę wsparł MZPN kwotą 5 tys. zł, PZPN przeznaczył na ten cel 3 tys. zł. Spółka Cracovia nic nie dała.

Bryłę pomnika stworzył krakowski artysta,

Cracovia wychowała wielu wybitnych sportowców, trenerów, to jedna postać się wyróżnia przed wszystkimi - Józef Kałuża. Prowadził atak Cracovii przez wiele lat. Był wybitnym zawodnikiem, choć nie miał warunków fizycznych, które by go predestynowały do odegrania takiej roli, jaką odegrał. Oddajemy hołd tej wybitnej postaci, która jak mało kto zasługuje w Krakowie na pomnik – zakończył prezydent Majchrowski.

Moim nauczycielem był piłkarz...

... mówił podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Józefa Kałuży jego uczeń Stefan Szlachtycz - uznany reżyser filmowy, teatralny, telewizyjny i radiowy. Starszy Pan, rocznik 1930, opowiadał o swoim spotkaniu z legendarnym piłkarzem „Pasów”, selekcjonerem przedwojennej drużyny narodowej, a później pedagogiem - polonistą w 36. Szkole Powszechnej im. Kornela Ujejskiego na Grzegórkach w Krakowie, gdzie młody Szlachtycz rozpoczął edukację w roku 1937.

Owe wspomnienia ukazały się drukiem w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Kraków” - nr 10 (96) w październiku 2012 roku. Z liczącego kilkanaście kartek tekstu wybraliśmy kilka akapitów obrazujących postawę pomnikowego Józefa Kałuży. Pod koniec roku 1940 trzecioklasista Stefan Szlachtycz wrócił do Krakowa (po tułaczce pierwszego roku wojny) i w swojej szkole zastała nowego wychowawcę. Był nim

... piłkarz, autentyczny futbolista! Przy tym: jakiego formatu! Piłka nożna już wtedy była dyscypliną sportową numer jeden w Polsce, a nazwiska jej herosów konkurowały z nazwiskami polityków i aktorów ekranu kinowego. Wśród gwiazd futbolu supergwiazdą formatu europejskiego był właśnie on: Józef Kałuża!



Aleksander Kobylński, legendarny bard Makino z krakowskiego Zwierzyńca, śpiewa hymn Cracovii.

>> ciąg dalszy na stronie 6

Legendarny Kałuża znów na Cracovii

Wprawdzie przestał występować na boisku już wtedy, kiedy my, jego uczniowie, przychodziliśmy na świat, ale aż do wybuchu wojny był nie mniej sławnym trenerem, selekcjonerem reprezentacji narodowej. Wówczas to stanowisko nosiło nazwę: kapitan związkowy PZPN. Najbardziej jednak ceniło się go za dokonania zawodnicze, jako środkowy napastnik („center”) Cracovii w 454 meczach zdobył 476 bramek! Rzecz jasna, jest to moja późniejsza o nim wiedza, jedenastolatki wiedziały tylko, że to jest „gościu”, jak się mówiło, i to, że robi z nas piłkarzy, jakich świat nie widział. Nie zrobił i nie miał najmniejszego zamiaru, zrobić z nas... Polaków. (...)

Wszedł do klasy szybkim, energicznym krokiem - wszystko robił szybko, zdecydowanie, energicznie - odmówiliśmy modlitwę, odczytał listę obecności. Robił przerwę przy każdym nazwisku, żeby się przyjrzeć uczniowi. I ja przyglądałem się jemu - najważniejszemu nauczycielowi w moim życiu. Był niewysoki i nie miał w sobie nic z herosa, a przecież było w nim coś tak niezwykłego, że pamiętam go, jakby widzianego przed chwilą. Miał niezwykłą twarz. Gotycką? Ale też, po latach, kiedy oglądałem niektóre rzeźby afrykańskie, kojarzyły mi się z jego twarzą. Długą, wąską, z podbródkiem rozdzielonym wyraziście na pół, z zarzuconą ukośnie na czoło grzywką (niektórzy żartowali: „jak Hitler”). Najdziwniejsze miał jednak oczy, jakby z lekkim zezem, chyba niebieskie, zimne, przenikliwe, całkowicie pozbawione wyrazu. To głównie nadawało jego twarzy ten martwy, rzeźbiarski wyraz. (...)

Kałuża rzadko się uśmiechał, ale że poczucie humoru miał niebywałe, miało się ujawnić na lekcjach... gimnastyki. Jego wyuczoną specjalnością była polonistyka, ale uczył nas też arytmetyki (mówiło się: rachunków), geografii i śpiewu, czyli muzyki. Nie był ani odrobinę sadystą, ale po klasie chodził, trzymając w ręku linijkę albo smyczek. Obydwu rekwizytów używał w celach dyscyplinarnych: należało wyciągnąć łapę, a on wymierzał chłostę, raczej symboliczną, w ilości razów zależnej od przewiny. Smyczek? W żadnej biografii nie ma najmniejszej wzmianki o tym, że grał, i to świetnie na skrzypcach! Jego boiskowa wirtuozeria przyćmiła wszystkie inne. (...)

Przypuszczalnie znajdował się pod nieustającą inwigilacją, stąd tyle ostrożności i zahamowań w jego poczynaniach. Stąd brał się ten niepojęty zakaz rozmawiania choćby o piłce nożnej, jego nauczanie polskiego bez mówienia o autorach, staranny dobór utwo-

rów z repertuaru narodowego, kiedy uczył nas muzyki. Nie chcąc kogokolwiek narażać, żył w całkowitym, wymuszonym odosobnieniu, czujności aż przesadnej. Nie mógł ryzykować, miał na utrzymaniu chorą żonę i córkę. A należało jeszcze domniemywać, iż „podziemie” też usiłowało go pozyskać, z jakim rezultatem - nie wiem. Na nasze (mam na myśli klasę) szczęście, w tym ślubie milczenia odnośnie futbolu nie był bezwzględnie konsekwentny. Musiał jednak mieć jakąś wiedzę o otaczającym go, codziennym świecie, potrzebował zaufanych osób. Nie wiem komu jeszcze, ale i mnie przypadł ten zaszczyt, stąd moja z nim bliskość, większa niż kolegów z klasy...

Kałuża mieszkał na Krzemionkach i do pracy dojeżdżał na rowerze. (...) Używał damskiego roweru z tylnym kołem osłoniętym kolorową siatką. Na bagażniku wiózł teczkę i nieodłączne skrzypce. Nie zdając sobie z tego sprawy, studiowałem jego ubiór i pewnie od tego czasu mam upodobanie do tzw. sportowego stylu. A on nosił się w jego najelegantszym, angielskim wydaniu: tweedowa marynarka, szare spodnie... zapomniane dziś pumpki, czyli ze ściągniętymi poniżej kolan nogawkami; wysokie, szare skarpety na dosyć krzywych nogach; brązowe półbuty tzw. szkoty z naszywanym wzorkiem; pod marynarką miał zazwyczaj brudno-żółty sweter typu golf, na głowie płaski kaszkiet pepita, naleśnik typu angielskiego (takie były wtedy wyposażeniem bramkarzy), całość dopełniał stylowy, jasnobezowy trenz burberry. (...)

Kiedy nadeszły jesienne chłody, przestaliśmy wychodzić na podwórkowe „lekcje” gimnastyki, które żadnymi lekcjami nie były, tylko dosyć chaotycznymi zabawami. W klasie oświadczył, że nie zamierza prowadzić jakichkolwiek ćwiczeń fizycznych w szkolnych ławkach (sali gimnastycznej w szkole nie było), że nie będzie potem uczył arytmetyki spoconych i zdyszanych uczniów, ale że ma dla nas pewną propozycję. Na lekcjach wychowania fizycznego będzie nam opowiadał... o sporcie, czyli o sobie. Na pytanie, czy będzie o Cracovii? - Będzie, bo jego sportowe życie, to Cracovia, jeśli ktoś kibicuje Wiśle i nie chce słuchać, może wyjść. Sprawa z kibicowaniem w klasie przedstawiała się tak, że poza jednym wszyscy byli za Cracovią. Tylko Julek Korzeniak był ostentacyjnie niezłomnym kibicem Wisły. W przyszłości jedynie on z całej klasy zrobił karierę sportową, został hokeistą, z Władysławem Radwańskim, dziadkiem tenisistek Agnieszki i Urszuli, grał w ataku ... Cracovii! Potem był jej trenerem, i



nie opuszczał klasy, kiedy Kałuża opowiadał. Kałuża siadał na blacie stołu, my, też siedząc na pulpitach, gromadziliśmy się przed nim półkołem. Niestety, nikt nigdy nie spisał tych jego piłkarskich gawęd, a były o wszystkim, o obcych krajach, o innych ludziach, o zabawnych zdarzeniach, na koniec - zawsze - o piłce nożnej, a skoro o niej, to o ukochanej Cracovii. (...)

Futbolowe credo

„Tako rzecze Kałuża:

- Istotą tej gry jest ruch. Ruch graczy i ruch piłki. Ruch po to, żeby wygrać! Dlatego statyczność - zaprzeczenie ruchu, jest już sama w sobie przegrana. Wygrywa się, zdobywając bramki, a zdobywa się je, tylko atakując! To cała prawda gry.

- A obrona? - ktoś zapytał.

- Ofensywa jest najskuteczniejszą realizacją defensywy.

I rysując na tablicy, objaśnił zasady tego, co było istotą „szkoty krakowskiej”. Linia napadu liczyła wtedy pięciu zawodników, środkowa trójka, „center” i dwaj łącznicy, rozgrywali piłkę w trójkącie, stosując szybkie podania na niewielkiej przestrzeni. Tymi podaniami zdobywa się teren i koncentruje na sobie obrońców, by nieoczekiwanie przerzucić piłkę na wolną flankę, szybki skrzydłowy rwie niebronionym polem na bramkę i albo sam strzela, albo - jeśli ściągnął na siebie defensywę - oddaje piłkę („centruje”) środkowej trójce, a ta wykończy akcję. Grać można i należy bez kontaktu fizycznego z przeciwnikiem, a to dzięki ruchliwości, bo piłki się nie przetrzymuje - przyjmuje ją i przekazuje partnerowi w biegu, natychmiast, zanim obrońca zdąży skrócić odległość i zetrzeć się z nami bezpośrednio. A piłki nigdy nie podaje się partnerowi wprost, do nogi - adresuje się ją w miejsce, gdzie partner powinien się znaleźć w rezultacie dobiegnięcia, czyli...

- tu zawiesił kwestię, a klasa dopowiedziała chórem: - ruchul!"

Wirtuoz skrzypiec

„Opowiedziałem szczegółowo o czymś, co było suplementem jedynie do nauczania Kałuży. Nie w tym nas edukował. Skrzypce, które woził na rowerze, były rekwizytem naukowym. Szkołę nas w muzyce, nie jako nauczyciel „śpiewu”, jako trener i to narodowy. Wytrenował nas na całkiem niezły zespół chóralski. Był kłopot z repertuarem, nie mógł przecież uczyć Roty, ale uczył innych pieśni jej kompozytora. Śpiewaliśmy, i dziś potrafilibym jeszcze:

*a myślałam, że to maki.
Że ogniste lecą ptaki,
A to ułani, ułani, ułanii...*

Na skrzypcach uczył melodii, poddawał tonację i akompaniował. Podzielił nas na trzy grupy głosowe (znalazłem się w „drugich głosach”) i wyedukował harmonicznie. Najlepiej (i najbezpieczniej) poszło z kolegami. Nasz katecheta Stefan Zagrodzki, kanonik od Bożego Ciała, zaprosił nas na chór kościelny, śpiewaliśmy w tej gotycko-barokowej świątyni w czasie świątecznych mszy z akompaniamentem organów. Mistrz Kałuża z przejęciem dyrygował i grał na skrzypcach solówki. Znowu grał...

Nasze matki dostrzegły, że nasz nauczyciel wciąż nosi te same garnitury, tylko bardziej pocerowane. Oznaczało to nie co innego niż pograżanie się w biedzie. Niemcy chcieli go złamać głodem. Coś należało zrobić, pomysł zrzutki pieniężnej został odrzucony, trudno byłoby obrazić go dotkliwiej. Moja mama wymyśliła, a ja stałem się pierwszym testowanym. Kałuża będzie udzielał korepetycji. Z czego? Z najbezpieczniejszego przedmiotu, którego w okupacyjnym programie nauczania o dziwo nie było - języka niemieckiego. Po dużym wahaniu zgodził się i tak zacząłem trzy razy w tygodniu bywać u niego po lekcjach, solo. Potem inni chłopcy też, w grupkach.”

Korepetytor

„Mieszkał na wierzchołku Krzemionek, nieopodal kościółka i fortu św. Benedykta. Miał niewielką, ale własną kamieniczkę o banalnej, wtedy „nowoczesnej” architekturze. Ostatni dom przy ulicy Dembowskiego. Przyjmował mnie w niewielkim, wąskim pokoiku na parterze, gdzie stało tylko jego biurko, nad nim kilim z godłem (dziś powiedzielibyśmy: logo) Cracovii. Nie to

przykuwało uwagę, w tkaninę były powpinane emaliowane znaczki klubów sportowych, z jakimi Cracovia albo on sam mieli styczność, było ich kilkaset, studiowanie ich, z dodatkiem jego komentarzy, było moim ulubionym zajęciem. (...)

Nie pamiętam, jak i dlaczego te prywatne lekcje niemieckiego zostały przerwane. Ostatnie spotkanie z Józefem Kałużą, moim najważniejszym nauczycielem życia, miało miejsce w czerwcu 1943, przy okazji rozdania świadectw ukończenia szkoły powszechnej. Ucałował mnie serdecznie i prosił, bym o nim pamiętał, a czasem odwiedzał go na Krzemionkach.” (...)

Śmiertelna choroba

W październiku, nie wiem jaką drogą, przyszła wiadomość, że Kałuża w stanie ciężkim leży w szpitalu św. Łazarza. Poszliśmy tam z mamą, w holu czekało mnóstwo osób, z rozmów wynikało, że to coś z głową Kałuży, podejrzewano się raka. Przyszedł lekarz, wyjaśnił, że to nie nowotwór. Z tego, co zrozumiałem, miał pod czaszką ropne ognisko zapalne, otorbię egzystowała nie wiadomo od jak dawna; teraz nastąpiła perforacja i cały mózg jest zainfekowany. Z chorym nie ma kontaktu, oni robią co mogą... że w Bogu nadzieja i takie tam... rozłożył bezradnie ręce. Ośmieliłem się zapytać, czy to mogło być skutkiem „główkowania”? Nie potwierdził (pewnie mu to nie przeszło przez myśl), nie zaprzeczył.

11 października roku 1944 Józef Kałuża odszedł, nie odzyskując przytomności. Zaraz po wojnie stało się jasne, że jeden zastrzyk penicyliny uratowałby go. Miał 49 lat, dla mnie wtedy „aż”, dziś... „zaledwie”. Byliśmy z mamą na pogrzebie w chłodne, słoneczne popołudnie. Było dużo, ale nie przesadnie dużo osób, zobaczyłem jedyny raz jego żonę i córkę, jeśli to uznać za widzenie. Dwie kobiece postaci okryte czarnymi tiulami... Grób był wtedy na krańcu cmentarza, dziś jest w centrum nekropolii. Pamiętam jeszcze, że na moment został rozwinięty i zwinięty popieszczenie pasiasty sztandar Cracovii. (...)

Po wojnie wróciła na czas jakiś pamięć o nim. Zainicjowano turniej piłkarski o puchar Józefa Kałuży między reprezentacjami miast, to były głównie pojedynki Kraków - Śląsk. Zaistniał też Kałuża jako patron uliczki, początkowo oddzielającej tylko boisko od hotelu, dziś jego nazwisko firmuje adres nowego stadionu Cracovii. Czy jego duch, być może tam błąkający się niekiedy, może westchnąć: non omnis moriar? Niedawno widziałem w telewizji młodego kibica wchodzącego na stadion. Zapytany, czy wie, kto to był Kałuża, odparł, że nie ma pojęcia”.

Z kroniki żałobnej

† Zdzisław Wójcik



4 października 2017 zmarł w wieku 87 lat Członek Honorowy RKS Garbarnia Kraków - Zdzisław Wójcik. Wychowanek i wieloletni zawodnik ludwinowskiej drużyny w czasach, gdy występowała w ekstraklasie. Po zakończeniu kariery ceniony sędzia i obserwator piłkarski. Nade wszystko zaś pełen ciepła i życzliwości Dobry Człowiek, cieszący się jakże zasłużonym autorytetem.

Zdzisław Wójcik urodził się bardzo blisko stadionu Garbarni, w domu przy ul. Tureckiej miał za sąsiadów Otto Riesnera i Adama Haliszkę. Pierwszy z nich wywalczył w barwach Garbarni tytuł mistrzów Polski, drugi zaś był reprezentantem kraju. Takie sąsiedztwo ogromnie pobudzało wyobraźnię...

Losy Garbarni były Mu zawsze bardzo bliskie. Najpierw w trakcie aktywności piłkarskiej, której jednym z ostatnich etapów była pamiętna wyprawa „Brązowych” w 1956 roku do Chin. Miał zaszczyt uczestniczenia w tym tournée, daleko wykraczającym poza standardowe ramy wydarzenia o stricte sportowym charakterze. A grubo później już z pozycji Seniora, dysponującego ogromnym doświadczeniem i taką wiedzą, którą umiał w interesujący sposób przekazywać.

Wygląda na to, że po śmierci Leopolda Parpana właśnie Zdzisław Wójcik był Nestorem Najstarszych „Garbarzy”... Odszedł po krótkiej, ciężkiej chorobie. Pogrzeb odbył się 11 października na cmentarzu Rakowickim. Ostatniej drodze oczywiście musiał towarzyszyć sztandar klubowy...

Cześć Jego Pamięci!

Kałuża wrócił. Jego pomnik stanął obok stadionu Cracovii. I od razu futbolowemu magowi przypisano kolejną misję. Winien natchnąć obecną drużyną „Pasów” do skuteczniejszej gry, do nawiązania do sukcesów tamtej, mistrzowskiej Cracovii z lat wirtuoza Kałuży. Wyznaję, że to zadanie wysokiej skali trudności i dodatkowo wbrew obecnemu klubowemu kierownictwu.

Bowiem ikonie Cracovii swoje désintéressement wyraził prezes spółki Cracovia, który nie znalazł czasu, aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika, obok prezydenta Krakowa i prezesa PZPN. Ostentacyjna obojętność nie narusza w żaden sposób wielkości postaci Kałuży. Wiele mówi natomiast o obecnym włodarzu klubu, który próbuje nie dostrzec 111-letniej historii sportowej asocjacji, nad którym sprawują jedynie okresową władzę.

JERZY NAGAWIECKI

Rywalizacja zgodna z zasadami fair play to conditio sine qua non sportowej walki. Jasność reguł futbolowych zmagania, oczywiste i bezwzględne ich egzekwowanie warunkuje kibicowskie zainteresowanie. Podnoszenie poziomu gry i tym samym wyzwalanie zdrowych emocji możliwe jest jedynie wówczas, gdy boiskowe poczynania wolne są od podejrzeń szwindlu, przekrętu, reżyserki. Smród korupcji niweczy sportowy wysiłek, stawia osiągnięty na piłkarskiej murawie wynik pod znakiem zapytania, odstręcza ludzi od rywalizacji, futbolowi przypisuje gębę, działaczy szufladkuje jako ludzi gorszego sortu. Toteż odpowiedzialne za prowadzenie rozgrywek stowarzyszenia, w tym związki piłki nożnej oraz ich agendy, winny z niezmienną pryncypialnością, a równocześnie kompetentnie, stać na straży owych reguł, wyłapywać zachowania naganne, karać je szybko i adekwatnie do przewin.

Wiceprezes MZPN Piotr SZEFER:

Prowadzenie postępowań dyscyplinarnych bywa trudne...

W trwającej z górą rok kadencji władz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej istnieje funkcja wiceprezesa ds. regulaminowo-prawnych, którą sprawuje Piotr SZEFER. Pion ten to novum w związkowej strukturze. Odpowiada za jasność i przejrzystość zasad rywalizacji, równocześnie dba o poziom związkowej jurysdykcji: szkoli, wspiera, wspomaga działaczy w terenie.

RED.: - 15 czerwca br., w Buczach, wsi gminy Brzesko, dokonano znaczącego przekrętu w protokole meczu tarnowskiej okręgówki między miejscową Olimpią i Strażakiem Mokrzyńska. Sędziowie meczu oraz prezesi rywalizujących klubów dokonali fikcyjnego zapisu dotyczącego rzekomej zmiany zawodników: młodzieżowca na seniora, co skutkowało walkowerem 3-0 na korzyść zespołu, który na boisku przegrał 1-4. Operacja wyszła na jaw. Sprawą zajęli się Wydział Dyscypliny Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Wymierzono surowe kary prezesom rywalizujących klubów, z nadzwyczajną łaskawością potraktowano arbitra zmanipulowanych zawodów. Ową nieadekwatność kar dostrzegł Rzecznik Ochrony Prawa Związkowego MZPN mec. Rafał Aksman, który zaskarżył „tarnowskie” orzeczenie zarzucając wymierzenie kary rażąco niewspółmiernej do wagi popełnionego przewinienia dyscyplinarnego. Na jakim etapie znajduje się obecnie postępowanie w powyższej sprawie? Jaki jest los interwencji Rzecznika Ochrony Prawa Związkowego?

PIOTR SZEFER: - Wokół tej niechlubnej sprawy toczy się kilka postępowań, a ich status zmienia się jak w kalejdoskopie. Choć z początku wydawało się, że sama sprawa zostanie szybko zakończona, a winni przynajmniej ukarani, to nieoczekiwanie rozwinęła się ona na kilka miesięcy. Budzi to uzasadnione niezrozumienie w środowisku. Wzburzenie jest tym większe, że dopóki nie zapadną prawomocne orzeczenia, to obwinionych uznaje się za niewinnych – zgodnie z zasadą domniemania niewinności. Tym samym przedłużające się postępowanie

osłabia poczucie elementarnej sprawiedliwości. Ta przewlekłość jest wynikiem istotnych błędów formalnych, jakie popełnił Wydział Dyscypliny TOZPN. Spowodowało to uchylenie przez Związkową Komisję Odwoławczą orzeczeń wydanych w pierwszej instancji i zwrócenie sprawy do ponownego rozpoznania. Niestety, wiele wskazuje na to, że poprawione orzeczenia również zawierają poważne wady, a ZKO ma twarde orzechy do zgryzienia, bo z jednej strony chciałaby zakończyć ten kłopotliwy spektakl, a z drugiej pozostaje wierna przepisom dyscyplinarnym, które nie zostały właściwie zastosowane w postępowaniu I instancji.

RED.: - Wadliwa kwalifikacja wykroczenia przeciwko prawu związkowemu, jaka miała miejsce podczas meczu Olimpia Bucze - Strażak Mokrzyńska, dokonana przez Wydział Dyscypliny TOZPN-u oraz rażąco niska kara dla arbitra stanowiły asumpt do pochylenia się z należytą troską nad jurysdykcją terenowych agend Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Jakie działania podjęto w centrali MZPN?

P.S.: - Już od początku kadencji planowaliśmy, aby rozpocząć regularny dialog z członkami organów dyscyplinarnych z terenu całego MZPN. Ta feralna sprawa tylko przyspieszyła nasze działania. Planujemy regularnie spotykać się z komisjami dyscypliny, rozmawiać o aktualnych problemach, rozwiewać wątpliwości prawne, upowszechniać dobre praktyki. Dążymy do wprowadzenia pewnego standardu w zakresie całokształtu czynności organów dyscyplinarnych, w szczególności sprawnego prowadzenia postępowań, relacji ze stronami postępowania i świadkami oraz orzekania i publikowania decyzji. 26 września 2017 roku w siedzibie MZPN odbyło się pierwsze spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele prawie wszystkich organów dyscyplinarnych z terenu województwa (zabrało tylko Wydział Dyscypliny z Tarnowa). Spotkanie było bardzo owocne, a uczestnicy aktywnie uczestniczyli w dyskusji, wykazując się dużym zainteresowaniem. Poruszyliśmy

wiele kwestii praktycznych oraz przekazaliśmy komisjom dyscypliny starannie przygotowane materiały, wzory i dobre praktyki, które bez wątplenia ułatwią im codzienną pracę oraz pomogą w ujednoczeniu najważniejszych kwestii dyscyplinarnych na terenie całego województwa.

RED.: - Jak ocenia pan pracę wydziałów dyscypliny w okręgach i podokręgach oraz kompetencje działaczy podejmujących owe decyzje? Jak wiele orzeczeń podlega rewizji w drugiej instancji?

P.S.: - Ogólny obraz pracy organów dyscyplinarnych działających w ramach jednostek terenowych MZPN jest zdecydowanie pozytywny. Błędy oczywiście się zdarzają, ale jeśli wziąć pod uwagę, że mamy do czynienia z działaczami społecznymi, nieposiadającymi w większości wykształcenia prawniczego, to możemy być bardzo zadowoleni z efektów ich pracy. Do drugiej instancji trafia kilkadziesiąt spraw w skali roku. To zaledwie niewielki ułamek ze wszystkich spraw rozpatrywanych przez komisje dyscypliny w pierwszej instancji. Nie zmienia to oczywiście faktu, że będziemy



dążyć do dalszego doskonalenia tej dziedziny działalności Związku.

RED.: - Z piłkarskiego środowiska docierają informacje o braku koniecznej niezależności organów jurysdykcyjnych od Zarządów okręgów i podokręgów, od środowisk sędziowskich. Czy są to informacje prawdziwe, a jeżeli tak, to jak ze zjawiskiem uzależnienia czy kumoterstwa walczyć?

P.S.: - Niezależność organów dyscyplinarnych jest bez wątpienia najważniejszą ze wszystkich zasad postępowania dyscyplinarnego. Modelowo rzecz biorąc, członków komisji dyscypliny powinniśmy traktować jak sędziów w sądzie powszechnym, a zatem – podobnie jak sędziowie – powinni być oni wolni od jakichkolwiek zależności, które mogłyby wpływać na ich decyzje. Osiągnięcie takiego stanu idealnego jest w praktyce niezwykle trudne, wymagałoby bowiem oddelegowania do sprawowania orzecznictwa dyscyplinarnego ludzi z zewnątrz, niezwiązanych ze środowiskiem i niezaangażowanych w procesy zarządzania futbolem. To oczywiście niemożliwe. Dlatego musimy złagodzić sposób zadośćuczynienia tej zasadzie i poprzez wdrożenie odpowiednich procedur dążyć do zachowania pewnego minimum niezależności. To minimum sprowadza się do tego, że członkowie komisji dyscypliny nie powinni pełnić żadnych innych funkcji, które mogą negatywnie wpływać na tę niezależność. Jeżeli zaś w konkretnej sprawie niezależność ta jest zagrożona, członkowie organów dyscyplinarnych powinni wyłączać się od jej rozpoznania, unikając w ten sposób zarzutów o stronniczość.

RED.: - Co należy uczynić, aby poprawić pracę wydziałów dyscypliny, podnieść poziom orzecznictwa, sprawność i obiektywizm?

P.S.: - W mojej opinii to kwestia wprowadzenia odpowiednich mechanizmów. Uważam, że związek wojewódzki powinien na miarę swoich możliwości wspierać swoje agendy terenowe, opracowując przyjazne w użyciu materiały i narzędzia, które ułatwią procedowanie organom dyscyplinarnym. Potrzebne są także regularne spotkania, rozmowa, wymiana doświadczeń. Już pierwsze, wrześnie spotkanie pokazało, że taka forma współpracy i wsparcia jest bardzo potrzebna. Prowadzenie postępowań dyscyplinarnych bywa trudne w świetle skomplikowanych niekiedy przepisów PZPN. Dotyczy to zwłaszcza działaczy nieposiadających wykształcenia prawniczego. Dlatego chcemy służyć wszechstronną pomocą w tym zakresie, wyjaśniać wątpliwości oraz pomagać w interpretacji przepisów. To praca organiczna, ale jestem przekonany, że dzięki cierpliwości i konsekwencji przyniesie już wkrótce oczekiwane efekty.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY NAGAWIECKI

Zachować ten stan...

Małopolskie reprezentacje młodzieżowe otwierają table w rozgrywkach o ogólnopolskim charakterze. Pamiętać jednak trzeba, że to dopiero połowa drogi w rywalizacji makroregionalnej, której dokończenie nastąpi na wiosnę.

PUCHAR IM. KAZIMIERZA DEYNY (2003)

3. Lubelski ZPN	3	3	7-6
4. Świętokrzyski ZPN	3	3	1-10

Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 2-1 (1-0)
 Świętokrzyski ZPN - Lubelski ZPN 1-0 (0-0)
 Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 2-1 (1-0)
 Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN 5-0 (1-0)
 Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 0-5 (0-2)
 Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 6-3 (3-0)

Zdecydowanie najlepszy występ odnotowali Małopolanie w trzecim meczu, podczas sesji w Jędrzejowie. Byli tam zdecydowanie lepsi od gospodarzy, którym zaaplikowali aż pięć goli. Na listę wpisali się: Konrad Majerski (2), Jakub Gut, Jakub Lorek i Patryk Warczak. Trzy asysty bramkowe odnotował Aleksander Buksa. Trener MZPN, Mateusz Stolarski chwalił swych podopiecznych za umiejętność rozgrywania ataku pozycyjnego, z dobrze funkcjonującymi flankami. A także za zachowanie czystego konta strat.

1. Małopolski ZPN	3	6	8-3
2. Podkarpacki ZPN	3	6	10-7

PUCHAR IM. KAZIMIERZA GÓRSKIEGO (2004)

Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 1-2 (0-1)
 Świętokrzyski ZPN - Lubelski ZPN 0-2 (0-1)
 Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 2-2 (1-0)
 Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN 3-0 (3-0)
 Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 3-5 (1-3)
 Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-1 (0-1)

Również drużynie rocznika 2004 powiodła się wyprawa do Jędrzejowa, gdzie wygrała ze Świętokrzyskim ZPN 5-3. Gole strzelali: Michał Litwa, Karol Sałamaj, Jakub Wocial, Adam Kapusta i Kacper Chełmecki.

1. Małopolski ZPN	3	7	9-6
2. Podkarpacki ZPN	3	6	5-2
3. Lubelski ZPN	3	4	4-3
4. Świętokrzyski ZPN	3	0	3-10

(ag)

Udane sparingi

Na stadionie Bronowianki rozegrano dwa atrakcyjne mecze pomiędzy reprezentacjami Niemiec DJK U-13 i U-15 oraz kadrami Małopolski - roczniki 2005 i 2004.

W pierwszym meczu młodzi Niemcy U-13 zremisowali 2-2 z reprezentacją naszego regionu (r. 2005 - trener Marek Górecki).

DJK U-13: Budziak, Aschenbrenner, Mehmeti, Purpura, Ulas, Neuhauser, Weiler, Kramer, Schwarzer, Baldauf, Kiritharian, Laubersheimer, Corogli, Ohnemus, Cotuk, Foerster, Rabe.

MZPN 2005: Zydowski, Łatka, Gacal, Jakubowski, Szemiot, Przybyłko, Tokarczyk, Pogwizd, Janeczek, Sraga, Stanek, Gdowski, Bień, Głogowski, Cieśla, Żmuda, Urbański, Czepielik, Celej.

W drugim meczu reprezentacja Niemiec DJK r. 2003/02 zmierzyła się z młodszą drużyną kadry Małopolski r. 2004 (trener Marcin Pasioneek). Dość wyrównana gra toczyła się w pierwszej połowie, w drugiej mocniejsi fizycznie Niemcy uzyskali przewagę dokumentując ją trzema zdobytymi golami.

DJK U-15: von Buttler, Nowak, Jensen, Hafner, Keskin, Holstein, Ditzel, Kramer, Breher, Scheffer, Bleuel, Topdur, Tunc, Romstadt, Dunkel, Barukcic.

MZPN 2004: Bartusik, Kutrzeba, Kędziora, Chełmecki, Kutwa, Zięba, Zborowski, Niebdała, Litwa, Wocial, Sambor, Jaworski, Jania, Kapusta, Ciuruś, Stokłosa, Sałamaj, Ziewiec.

Wynik w tych meczach był sprawą drugorzędną - liczą się korzyści szkoleniowe płynące z tej atrakcyjnej, międzynarodowej rywalizacji - co zgodnie podkreślili trenerzy polscy i niemieccy, a także Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak oraz szef ekipy Niemiec DJK - Jurgen Martens. Ten drugi reprezentuje nie tylko Deutsche Jugend Kraft, ale też Niemiecką Federację Piłkarską w Berlinie.

Partnerem strony niemieckiej w Krakowie jest Parafialny Klub Sportowy Jadwiga, z którym DJK od wielu lat współpracuje. Warto nadmienić, że wiodącym partnerem dla szkółki piłkarskiej w PKS Jadwiga (projekt Inter Campus) jest włoski gigant piłkarski - FC Inter Mediolan, zdobywca Pucharu Champions League w 2010 roku.

(AK)



85 lat Józefa Leśniaka

Restauracja „Gorący Potok” w Szaflarach była miejscem jakże sympatycznej uroczystości. W gronie przyjaciół i zaproszonych gości świętował urodziny wielce zasłużony piłkarz, trener i działacz Józef Leśniak. Celebra odbyła się 10 października br., więc jak zwykle był dokładny. Ani dnia wcześniej, ani dnia później. Z prostego odejmowania 2017 – 1932 wynika liczba „85”...

W Szaflarach pojawił się burmistrz Nowego Targu - Grzegorz Watycha. Władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej reprezentował wiceprezes Zbigniew Lach, kierownictwo Rady Seniorów - jej przewodniczący Marek Ostrenga, Edward Janik i Tadeusz Bronowski. Byli obecni przedstawiciele Podhalańskiego Podokręgu i tamtejszej Rady Seniorów, reprezentanci klubów, szkółek i akademii, z którymi jubilat był względnie jest związany. Ozdobą towarzystwa była Pani Danuta Al-Ani. Musiało zabraknąć kierownictwa Garbarni, ale tę absencję Józef Leśniak przyjął ze zrozumieniem, bo wiedział, że wykluczyły przyjazd przyczyny autentycznie obiektywne.

W udanej dla Garbarni pierwszej połowie lat 50. ubiegłego wieku, wraz ze Zdzisławem Bieńkiem, był Józef Leśniak filarem linii środkowej „Brązowych”. Brał udział w pamiętnej wyprawie do Chin. Znalazł się w szkoleniu centralnym, zagrał dwa mecze w drugiej reprezentacji. Był doskonałym zawodnikiem, odnotował kapitalne występy m. in. przeciwko Legii Warszawa i Ruchowi Chorzów. Akurat jednak w chwili, gdy kariera zbliżała się do apogeum, ciężko zachorował na płuca. Zawodniczy rozbrat z futbolem był nieuchronny, w wieku ledwie 25 lat.

W Garbarni jako trener wychował wiele znakomitości, które pod jego okiem czyniły pierwsze kroki. Łącznie z Robertem Gadochą... Wieloletniej działalności na rzecz ukochanego klubu (a także innych podmiotów sportowych) towarzyszyła nienaganna praca zawodowa. W 2001 roku zamieszkał w Nowym Targu i został trenerem LKS Szaflary (seniorzy) a następnie Dunajca Ostrowsko (seniorzy). Od 10 lat jest trenerem w Szkółce Piłkarskiej „Górale” Nowy Targ.

Był wielokrotnie nagradzany i odznaczany medalami, w tym „Zasłużony dla Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej” i Medalem 90-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Teraz, pośród innych, doszło w Szaflarach nowe wyróżnienie. Oto uchwałą Prezydium Zarządu wojewódzkiej centrali nadano jubilatowi Medal 105-lecia MZPN, który wręczyli Zbigniew Lach i Marek Ostrenga.

Józefowi Leśniakowi można szczerze pozazdrościć: kochającej rodziny, której od wielu dekad najważniejszą osobą jest małżonka, Pani Janina; pogody ducha i ludzkiej życzliwości; nieustannego trwania na posterunku.

Bo Józef Leśniak wciąż wyznaje credo, że aktywnym w futbolu jest się zawsze...

**JERZY CIERPIATKA
MACIEJ ZUBEK**

Fot. ZBIGNIEW KRAUZOWICZ

W sądeckim ratuszu miała miejsce uroczysta gala nadania medali „Mecenas Futbolu Małopolski”. W piątek, 22 września br., władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej zaprosiły do reprezentacyjnej sali obrad magistratu Nowego Sącza samorządowców oraz przedsiębiorców, którzy nie szczędzą wysiłków i finansowego wsparcia dla budowy i rozwoju futbolu w regionie. W gościnnych progach ratusza gości witała przewodnicząca Rady Miasta, Bożena Jawor w towarzystwie kierownictwa MZPN.

Mecenas brzmi dumnie!

W inauguracyjnym przemówieniu prezes MZPN, red. Ryszard Niemiec podkreślił wagę działalności na rzecz futbolowej społeczności. Odwołał się do etymologicznych korzeni słowa mecenasa. Wspomniał Caiusa Cilnusa Maecenasa, przyjaciela i doradcę cesarza rzymskiego Oktawiana Augusta, opiekuna i protektora twórców, naukowców, artystów, którego nazwisko stało się synonimem osób lub instytucji, popierających rozwój i udzielających wsparcia finansowego działalności w sferze kultury, na rzecz wyższych wartości i dobra wspólnego. Dlatego też kierownictwo MZPN - podkreślał następnie prezes Niemiec - użyło w

nazwie medalu słowo „MECENAS”, aby wypuklić szczodre zachowania ludzi, jednostek samorządowych oraz firm i spółek wy wpływające z chęci bezinteresownej pomocy. Takie gesty piłkarskie środowisko ceni sobie szczególnie.

Następnie wiceprezes MZPN, Zbigniew Lach przypomniał, że tytuł Małopolskiego Mecenasu Futbolu przyznawany jest od roku 2013 z inicjatywy Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski. Odznaczeniem honorowani są ludzie, firmy oraz samorządy szczególnie przychylne piłce nożnej oraz podejmujące działania na rzecz rozbudowy infrastruktury sportowej i wspierające lokalne organizacje prowadzące kluby sportowe i szkoły piłkarskie. Otrzymują je samorządowcy i spon-

Krzyże Małopolski dla działaczy Sandecji

Uroczysta gala nadania medali „Mecenas Futbolu Małopolski” okazała się znakomitą okazją do uhonorowania sportowych działaczy Złotymi Odznakami Honorowymi Województwa Małopolskiego „Krzyżami Małopolski” - wyróżnienia dla osób, które przyczyniły się w sposób szczególny dla rozwoju i wzrostu znaczenia Małopolski.

Decyzją Zarządu Województwa Małopolskiego zostali odznaczeni współtwórcy sukcesów Sandecji, klubu, który po raz pierwszy w swojej długiej historii awansował do ekstraklasy. Medale, które wręczył Leszek Zegzda, trafiły do: byłego piłkarza, obecnie dyrektora sportowego - Arkadiusza Aleksandra; biznesmena, sponsora i byłego prezesa - Andrzeja Danki oraz Wiesława Leśniaka - przedsiębiorcy i byłego wiceprezesa Sandecji.



Mecenasi małopolskiego futbolu uhonorowani

sorzy zasłużeń dla rozwoju futbolu w regionie.

Władze MZPN podkreślają na każdym forum, że samorząd terytorialny stał się symbolem wzorowego gospodarowania i dobrej współpracy z piłkarskimi stowarzyszeniami i klubami sportowymi, wspiera rozwój futbolu dzieci i młodzieży oraz różnorodne formy współzawodnictwa.

W imieniu wyróżnionych głos zabrali członek Zarządu Województwa Małopolskiego Leszek ZEGZDA: - Ta znakomita dyscyplina sportu, która wyzwała w nas tyle emocji, nie mogłaby

się rozwijać gdyby nie współpraca bardzo różnych środowisk. Przez ostatnie dwadzieścia siedem lat dokonał się nieprawdopodobny skok w szeroko rozumianej infrastrukturze. Dzięki milionowym nakładom, zarówno ze strony samorządu województwa, samorządów powiatowych i gminnych oraz ze strony różnych zapaleńców, powstała nadzwyczajna infrastruktura sportowa. Nie tylko boiska, ale także hale sportowe, baseny, miejsca rekreacyjne czy siłownie. To wszystko służy tej wspaniałej dyscyplinie sportu - zaznaczył Leszek

Zegzda i dodał: - Doceniamy i cieszymy się z tego wszystkiego, co Państwo robicie, deklarujemy dalsze wsparcie tego dobrego dzieła - wychowania człowieka, uczenia zasad fair-play, odwagi, dążenia do zwycięstwa, czyli tego wszystkiego, co w życiu jest niezwykle ważne, i co tak naprawdę człowieka kształtuje oraz pozwala, żeby nasza ojczyzna się rozwijała.

Galę prowadził wiceprezes MZPN, Piotr Szefer.

JERZY NAGAWIECKI



Mecenasi Futbolu A.D. 2017

Podczas nowosądeckiej gali medale i dyplomy „Mecenas Futbolu Małopolski”, z rąk prezesa Ryszarda Niemca, wiceprezesa Zbigniewa Lacha oraz reprezentującej Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski Małgorzaty Gromali (wójt Podegrodzia), otrzymali:

- Marek Bzdek - wójt Gminy Bochnia;
- Józef Nowak - wójt gminy Trzciana;
- Jarosław Okoczek - wiceburmistrz Trzebini;
- Wiesław Domin - były wójt Babic;
- Władysław Leško - przedsiębiorca, sponsor MKS Trzebinia;
- Sławomir Knapik - prezes i sponsor MZKS Alwernia;
- Janusz Pietrucha - sponsor Glinika Gorlice i prezes honorowy klubu;
- Zenon Strugała - wiceprezes i sponsor LKS Kobylanka (gmina Gorlice);
- Paweł Miś - wójt gminy Liszki;
- Paweł Ptaszek - wójt gminy Tymbark;
- Tomasz Suś - wicestarosta Powiatu Myślenickiego;
- Kazimierz Szczepaniec - wójt gminy Lubień (powiat myślenicki);
- Jan Piwowarczyk - przedsiębiorca, prezes i sponsor Rokita Kornatka;
- Leszek Zegzda - członek Zarządu Województwa Małopolskiego;
- Jacek Lelek - burmistrz Starego Sącza;
- Adam Groński - prezes LKS Budowlani w Jazowsku;
- Paweł Cieśllicki - przedsiębiorca, prezes i sponsor LKS Barciczanka;
- Jakub Jamróz - wójt Gminy Łapsze Niżne;
- Stanisław Kiełbasa - wójt Nawojowej;
- Wiesław Leśniak - były wiceprezes MKS Sandecja;
- Bronisław Jabłoński - prezes i sponsor LKS Lubań Maniowy;
- Grzegorz Niezgoda - burmistrz Szczawnicy;
- Adam Drabik - przedsiębiorca, prezes KS Zakopane;
- Jerzy Jarosz - przedsiębiorca, prezes i główny sponsor Unii Oświęcim;
- Grzegorz Gałgan - wójt gminy Polanka;
- Wiesław Marciniak - właściciel ALUMAX z Lisiej Góry, klubu Oldboys;
- Roman Ciepela - prezydent Tarnowa;
- Witold Grabowski - wójt gminy Tomice;
- Mariusz Krystian - wójt Spytkowic;
- Rafał Lasek - wójt gminy Stryszawa;
- Robert Roj - wójt gminy Łapanów;
- Jan Chojka - burmistrz GiM Nowe Brzesko;
- Leszek Wilk - członek Zarządu Puszczy Niepołomice, sponsor klubu;
- Tadeusz Gątkiewicz - prezes i sponsor Jutrzenki Giebułtów;
- Marcin Gruchacz - firma „Laserland”, wspiera Garbarnię Kraków;
- Bogusław Ochab - prezes ZGH „Bolesław w Bukowni, spółki wspierającej kluby ziemi olkuskiej;
- Tomasz Żak - burmistrz Andrychowa;
- Stanisław Szydłowski - sponsor Wisły Kraków, prezes BKS Bochnia;
- Dariusz Bebak - sponsor Wisły Kraków, wspiera Trątnowiankę Trątnowice;
- Krzysztof Targosz - sponsor Wisły Kraków;
- Tadeusz Zaremba - samorządowiec z Nowego Sącza;
- Józef Kantor - działacz futbolowy, dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji Urzędu Miasta Nowy Sącz;
- Zbigniew Ludwin - przewodniczący Rady Gminy Uście Gorlickie, działacz sportowy, wiceprezes PPN w Gorlicach;
- firma Can-Pack S.A. z Brzeska;
- kompleks sportowy Kotelnica Białczańska - gmina Bukowina Tatrzańska.

W rodzimym, kibicowskim świątku wyróżnić można dwa różne nurty. Pierwszy, odmiany hard, skupia zakochanych na zabój w klubowych barwach twardej. O ich działaniach dowiadujemy się z kronik policyjnych, z opisu burd na stadionach, z relacji z ustawek... Kibolstwo, bo o nich mowa, kojarzy się z pirotechniką, bijatykami, środkami odurzającymi, niekiedy nawet z agresją w stosunku do swoich idoli. Stanowi swoistą część stadionowej publiki, bywa że niebezpiecznej. Nierzadko przysparza klubowi problemów, kar nakładanych przez PZPN i UEFA, złych opinii.

cji Adama Nawałki i styl kibicowania na Stadionie Narodowym, ale także program...

„Kibice Razem”

Wspomniany program, prowadzony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki, a koordynowany przez Polski Związek Piłki Nożnej, służy poprawie organizacji i bezpieczeństwa imprez sportowych poprzez stworzenie stabilnych struktur dialogu i współpracy z kibicami. Ów cel będzie możliwy do osiągnięcia poprzez systematyczne udzielanie wsparcia dla pozytywnych inicjatyw kibiców, rozwoju i profesjonalizacji stowarzyszeń kibiców, budowy i wsparcia elit środowiskowych oraz przez redukcję postaw przemocy i agresji w kibicowskich gronach. Program „Kibice Razem” ma spowodować również zmianę negatywnego wizerunku sympatyków piłki nożnej.

„Kibice Razem” w Nowym Sączu

Drugi nurt stadionowej publiki, ten odmiany light, to ludzie kochający futbol i równocześnie stroniący od agresji, wspierający swoją drużynę pozytywnymi zachowaniami, traktujący widowisko sportowe jako dobrą rozrywkę, część sportowego stylu bycia.

Ci pierwsi stanowią nieprzemakalny krąg, do którego trudno dotrzeć, okiełznać. Drudzy natomiast są otwarci na współpracę, wręcz jej potrzebują, są nastawieni na budowanie dobrego wizerunku swojej ukochanej drużyny i własnego środowiska, akceptują innych i inność.

Jeszcze kilka lat temu pierwszy nurt, ten hard, dominował na trybunach, narzucał swoje reguły. Choć mniej liczny, był widoczny, głośny, potrafił podporządkowywać sobie nieorganizowaną większość. Obecnie obserwuje się nowe trendy, wskazujące na umacnianie się spokojniejszej widowni light. Wspieraniu wspomnianej tendencji sprzyjają wyniki reprezenta-

10 października br. w Centralnym Ośrodku Sportu „TORWAR” w Warszawie odbyła się IV konferencja „KIBICE RAZEM – program współpracy z kibicami piłki nożnej w Polsce”. Poświęcona była programowi społecznemu na rzecz promocji dialogu z fanami sportu oraz rozwiązań zmierzających do poprawy organizacji i bezpieczeństwa imprez sportowych w Polsce. Udział w wydarzeniu wzięło ponad 100 osób, głównie reprezentantów środowisk zorganizowanych kibiców, w tym delegacja z Nowego Sącza, miasta które ostatnio włączyło się w program. Ponadto w debacie udział wzięli przedstawiciele wojewódzkich ZPN-w, władze Ministerstwa Sportu i Turystyki reprezentował podsekretarz stanu - Jan Widera, PZPN - zastępca sekretarza generalnego Agnieszka Olesińska oraz koordynator programu Dariusz Łapiński.

Wydarzenie służyło prezentacji najważniejszych działań ośrodków lokalnych dla kibiców

z 15 miast w Polsce. Przedstawione zostały inicjatywy realizowane przez sympatyków piłki nożnej we współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego, klubami sportowymi, mieszkańcami miast i organizacjami pozarządowymi. Podczas konferencji poruszono również tematykę otwierania obiektów sportowych na nowe grupy społeczne, w tym osoby niepełnosprawne oraz sposobów finansowania projektów na rzecz upowszechnienia aktywności fizycznej przy wykorzystaniu środków krajowych i zagranicznych.

- Wierzymy, że realną poprawę jakości organizacji meczów piłkarskich uzyskać możemy jedynie poprzez dialog i współpracę ze wszystkimi zaangażowanymi podmiotami, w tym przede wszystkim, kibicami - wskazał minister Jan Widera. - W tezie tej utwierdza nas od lat Program KIBICE RAZEM, który pokazuje jak wiele jest w Polsce stowarzyszeń kibiców, które zainteresowane są aktywnym i kulturalnym dopingiem swojej drużyny oraz działaniami na rzecz swojego miasta czy regionu. Dzięki Programowi KIBICE RAZEM w wielu miastach w Polsce realizacji doczekały się wartościowe i innowacyjne projekty – zakończył minister.

Ministerstwo plus samorząd

Program KIBICE RAZEM działa już od siedmiu lat. Obecnie korzysta z niego 16 klubów. Warunkiem utworzenia nowego ośrodka jest jego współfinansowanie przez lokalny samorząd terytorialny. W praktyce wygląda to następująco: lokalne stowarzyszenie kibiców, wspólnie z władzami samorządowymi, aplikują o środki do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Lokalny samorząd deklaruje wsparcie przedsięwzięcia w wysokości minimum 60 tys. zł. rocznie. Podobną sumę pieniędzy stanowić będzie dotacja MSiT. Pozyskane środki przeznaczone zostaną na adaptację, wyposażenie i wynajem lokalu, opłacanie dwóch koordynatorów programu oraz prowadzenie strony internetowej, organizację spotkań roboczych, imprez okolicznościowych, akcji.

Obecnie w programie „Kibice Razem” biorą udział: Lechia Gdańsk, Śląsk Wrocław, Arka Gdynia, Polonia Warszawa, GKS Tychy, Miedź Legnica, Górnik Zabrze, Korona Kielce, Lech



Poznań, Motor Lublin, Jagiellonia Białystok, Ruch Chorzów, GKS Bełchatów oraz nowicjusze: Pogoń Szczecin i pierwsza w Małopolsce Sandecja Nowy Sącz.

Program ma charakter otwarty, nie wyklucza żadnej z grup kibicowskich z grona kibiców, proponując jednocześnie pozytywną alternatywę dla kultury przemocy. Rokrocznie zwiększa się pula środków na jego realizację. W roku 2018 MSiT przeznaczył na program 4 mln zł.

W Nowym Sączu inauguracja

Długo oczekiwane oficjalne otwarcie nowosądeckiego lokalu dla programu „Kibice Razem” nastąpiło w piątek, 13 października br. Wieńczyło blisko dwuletni okres przygotowań: składania aplikacji, organizacji środowiska oraz eventów sportowych i patriotycznych, niezbędnych prac adaptacyjnych lokalu. W byłej sali bokserskiej Golden Team, przy ul. Broniewskiego 26, zaadoptowanej na siedzibę stowarzyszenia, zjawili się sporo gości, w tym prezydent miasta Ryszard Nowak oraz koordynator programu z ramienia PZPN Dariusz Łapiński.

- Projekt skierowany jest do aktywnych kibiców, osób oddanych swojej drużynie i równocześnie chcących aktywnie konkurować z przedstawicielami innych klubów, chodzi o oczyszczenie tej rywalizacji z elementów nienawiści i przemocy. Nowy Sącz dołączył do miast posiadających taki ośrodek – mówił podczas inauguracji Mariusz Nowakowski - sekretarz Stowarzyszenia Kibiców Sandecji.

Lokal przy ul. Broniewskiego udało się wyremontować dzięki środkom z Ministerstwa Sportu, Urzędu Miasta Nowego Sącza i licznym sponsorom. Odnowiono zrujnowaną salkę, założono nową instalację elektryczną, ściany odmalowano w biało-czarne barwy, a jedną z nich ozdobił trzy herby: Sandecji, Nowego Sącza oraz projektu Kibice Razem. To tutaj ma się skupiać kibicowskie życie, tworzyć inicjatywy integrujące środowisko, służące budowaniu image fana Sandecji.

Sądeckie lokum „Kibice Razem” jest otwarte w tygodniu w godzinach 15-20. Prowadzi zapisy na wyjazdowe mecze Sandecji oraz akcje charytatywne. W najbliższym czasie kierujący ośrodkiem planują spotkania z ważnymi postaciami sądeckiego futbolu, konkurs wiedzy o Sandecji Nowy Sącz oraz turniej FIFA 2018.

Dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Komunikacji Społecznej i Promocji - Józef Kantor poinformował nas, że miasto przeznaczyło na projekt 80 tys. zł. Dyrektor Kantor uważa, że to ważna inicjatywa w mieście beniaminka ekstraklasy. Przed stowarzyszeniem kibiców ogrom pracy. W Nowym Sączu powstanie wkrótce nowy stadion, który pomieści 8 tys. widzów. Należy zatem rozbudować grona sympatyków, wypracować w stowarzyszeniu kibiców nowoczesny styl zachowań na trybunach, pozytywny sposób wspierania ukochanej drużyny, tak aby weszli na nowy obiekt w pełni przygotowani, zintegrowani. To jest możliwe, to się musi udać!

JERZY NAGAWIECKI



U źródeł futbolu

My tego nie blokowaliśmy...

Przed Stadionem Narodowym stoi monument poświęcony Kazimierzowi Górskiemu, ma Legia pomnik Kazimierza Deynę, ma krakowska Wisła Henryka Reymana, ma też Cracovia długo wyczekiwany pomnik swego idola - Józefa Kałuży. To znakomita wiadomość. Bryła przedstawiająca „krakowskiego Messiego” powstała z inicjatywy i (głównie) za pieniądze ludzi związanych z Cracovią od dziesięcioleci, byłych sportowców i działaczy „Pasów”. I choć pomnik rodził się w bólach, przez lat kilka, to stanowi ciekawy przykład udanej inicjatywy klubowego środowiska. Czapki z głów!

Pomniki ufundowane klubowym legendom futbolowego świata nie stanowią bynajmniej ewenementu. Wręcz przeciwnie, stają i tu, i tam. Dzieje się tak z prostej przyczyny - historie sportowych asocjacji, zwłaszcza te chwalebne, ponad stuletnie, otacza się szczególną estymą. Służą bowiem budowie siły klubowej marki, wykazywaniu ciągłości, trwania na piłkarskim posterunku. Na nich buduje się image sportowego stowarzyszenia, które było, jest i będzie..., a kolejne pokolenia wielkich sportowców są jedynie następnymi, ważnymi etapami klubowych dziejów.

W sobotę, 14 października wielki Liverpool FC ogłosił z nieukrywaną radością, że trybuna zwana Centenary Stand zmieniła nazwę na „the Kenny Dalglish Stand”. Decyzję o uhonorowaniu Dalglisha podjęli właściciele klubu, szefowie Fenway Sports Group. W ten sposób chcieli oddać hołd człowiekowi, którego osiągnięcia piłkarskie i menedżerskie przetrwały próbę czasu. Operacja zbiegła się z 40. rocznicą przybycia Dalglisha na Anfield oraz świętowaniem 125. rocznicy założenia The Reds.

Dodatkowo wewnątrz trybuny została utworzona Loża dla Społeczności Kenny’ego Dalglisha, która zostanie wykorzystywana w klubowym programie „Czerwoni Sąsiedzi”, koncentrującym się na pomocy osobom starszym: dostarczaniu im żywności, wspieraniu w aktywności fizycznej i kreowaniu niezapomnianych wspomnień wśród młodych kibiców.

Program ułatwi także dostęp seniorom do stadionu, który jest jednym z najbardziej ikonicznych sportowych obiektów na świecie.

Podobne praktyki nietrudno dostrzec w pobliskim Manchesterze. Na słynnym Old Trafford co rusz widać nawiązania do dumnej historii klubu. Klubowe muzeum pęcznieje pamiątkami z lat minionych. Dwie trybuny stadionu nazwano imieniem legend: Sir Alex Ferguson Stand oraz Sir Bobby Charlton Stand. Na tym nie koniec historycznych odniesień. Przestrzeń na placu przed klubowym sklepem wypełnia wspianą pomnik Świętej Trójki, czyli George’a Besta, Denisa Lawa oraz Sir Bobby’ego Charltona. Powie ktoś - PR-owskie poczynania. To prawda. Ale bez nich świat byłby uboższy. Wielkie postaci dodają klubom blasku. O tym wiedzą doskonale w kraju, w którym w XIX stuleciu zrodziły się pierwsze kluby sportowe i rozwinęły nowoczesne gry zespołowe. Toteż nie sposób wyobrazić sobie ważnego meczu „Red Devils” bez obecności Fergusona i Charltona, często w towarzystwie małżonek. Telewizyjni realizatorzy pokazują obydwu panów zajmujących miejsca w łóżach honorowych, zaś komentatorzy podkreślają ich wkład w historię klubu.

W Londynie, przed stadionem Arsenalu odsłonięto w roku 2011 pomnik jednego z najwybitniejszych piłkarzy w historii klubu, Thierry’ego Henry’ego. Ceremonia zorganizowana przed Emirates Stadium stała się ważną składową obchodów 125. rocznicy powstania Arsenalu. Obok stanęły także figury trenera „Kanonierów” w latach 1925-1934 Herbarta Chapmana oraz byłego kapitana, reprezentanta Anglii Tony’ego Adamsa, który spędził w londyńskim klubie 19 lat. Aktu odsłonięcia pomników dokonał prezes londyńskiego klubu, Peter Hill-Wood. Nie muszę dodawać, że Arsenal wyłożył kasę na powstanie owych monumentów.

Liverpool, Manchester, Londyn, Warszawa, Kraków i wiele innych miejsc w świecie zdobią zastygłe w spizgu postaci wielkich sportowców. Choć poświęcone są różnym herosom, to posiadają mniej więcej wspólny mianownik. Inicjatorami powstania oraz fundatorami monumentów były głównie klubowe władze, wzmocnione stowarzyszeniami kibiców. Pomnik Kałuży, zdobiący plac jego imienia, posiada inny rodowód. Wyjaśnił to kilka dni temu, dokładnie 17 października br., Janusz Filipiak, na łamach „Gazety Wyborczej”

Prezes Cracovii stwierdził bez ogródek (cytuję stosowne fragmenty jego wypowiedzi): „To zawsze była inicjatywa kibicowska, z którą my nie mieliśmy nic wspólnego. Jeśli kibice chcą mieć pomnik, proszę bardzo. To zresztą nie kibice, tylko pewna grupa ludzi. (...) Kibice chcą, proszę bardzo, niech kibice to sfinansują. (...) ale nie sądzę, że w tej sytuacji muszę się do tego dołączyć. (...) Pomnik jest, kibice zrobili, my tego nie blokowaliśmy. Dlaczego ja miałem być tego częścią?”...

JERZY NAGAWIECKI

Jeśli mieszka się ledwie sto metrów od boiska, trzeba być skazanym na futbol. Niekiedy chyba nawet dożywotnio, co zaświadcza postawa Franciszka Surówki. Ma 75 lat na karku, z piłką u boku idzie praktycznie przez całe życie, ale futbolu, w ogóle sportu, nigdy za wiele. Najświeższy przykład? Sobota: wyjazd rowerem do Czarnochowic, na mecz miejscowych ulubieńców. Niedziela: wycieczka w Gorce. Poniedziałek: obejrzenie na Suchych Stawach meczu Ligi Oldbojów, Orzeł Piaski Wielkie zmierzył się z Prądniczanką.

Do Prądniczanki czuje Franek miętę od kilku dekad. Wyjaśnij później dlaczego. Ale wszystko zaczęło się w Czarnochowicach, tu miał rodzinny dom. I tu, dwa kroki od pieleszy, znajdowało się boisko, po którym biegał od dziecka. Ojca stracił wcześniej, jako 16-latek. Antek był starszy od Franka o osiem lat. I grał w miejscowym klubie. Piłkarskie zapędy brata stanowiły impuls? Niekoniecznie, Franka nie trzeba było do piłki namawiać.

rego wodzą dokonał się wspaniały sukces. Niebagatelną rolę Mieczysława Błata, który był gospodarzem LKS Czarnochowice (dwa lata później skrót KS zmienił się na LZS).

Pierwszoplanowymi piłkarzami drużyny, poza Nawalanym i Surówką, byli: bramkostrzelni napastnicy Ryszard Kolarz i Józef Piątek, pomocnicy Kazimierz Cygankiewicz, jego brat Mieczysław oraz Stanisław Szewczyk II, zaś na środku obrony Stanisław Szew-



Franciszek Surówka (z prawej) w towarzystwie kolegi klubowego z Czarnochowic, Stanisława Szewczyka.

Wawelu, gdzie konkurencja wśród bramkarzy była potężna. Marian Cygan, Edward Janusz, Tadeusz Święch, Adam Bartosiewicz... Pomimo to zdołałem zaliczyć kilka drugoligowych występów (Zawisza

nigdy nie zmienił stosunku Franka do klubu Prądniczanka. W niej z bardzo dobrym skutkiem grał, tu długo trenował młodzież, awansował z juniorami i seniorami, nic nie jest w stanie wymazać z pamięci wiernych kibiców, wśród których brylowali Antoni Bębenek (kibicował drużynie przeszło pół wieku) i piekarz Leszek Nogiej (także imponujący staż). Praca z narybkiem zawsze intrygowała Franka, także w Nowej Hucie, dokąd z Prądniczanki trafił. Kompetentnym koordynatorem całości był niestrudzony Aleksander Hradecki, wcześniej Zenon Baran. Hutnik dysponował imponującą liczbą bodaj szesnastu drużyn młodzieżowych. Edukowałem je znakomita kadra szkoleniowa, tworzyli ją m. in. Edward Gajewski, Józef Strojny, Grzegorz Kmita, Franciszek Surówka, Waldemar Kocoń, Piotr Kocąb, Mieczysław Będkowski, Andrzej Bahr, Bogdan Ciućmański, Henryk Duda, Jan Tyrka, Robert Orłowski, Paweł Szcześniwski, Robert Kasperczyk, Zbigniew Urbańczyk. Z powodu znalezienia się w tym gronie Franek do dziś odczuwa autentyczną satysfakcję.

Przez dwie kadencje zasiadał w Radzie Trenerów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Nie było możliwości, zresztą wciąż jej nie ma, aby Franka zabrakło na imprezach z udziałem młodzieży. Bardzo ucieszyło go reaktywowanie Biegów Przełajowych na Błoniach, takie kultywowanie tradycji uważa za najbardziej wskazane. Regularnie uczestniczył w piłkarskim święcie na Suchych Stawach z okazji „Dnia Dziecka”. To ledwie naszkicowany program „zajęć obowiązkowych” dla męża, podwójnego ojca i poczwórnego dziadka, który od najmłodszych lat zakochał się w futbolu na zabój. I wciąż nie zmienia zdania.

JERZY CIERPIATKA

Franciszek Surówka

Program zajęć obowiązkowych

Chciał tego sam. Kiedy miał równie 20 lat, przeżył piękne chwile. Chwile nadzwyczajne dla Czarnochowic, których aspiracje przecieżyłoby nie mogły sięgać zbyt wysoko. Wtedy jednak...

Jeszcze grubo przed wojną w Czarnochowicach działał klub o wdzięcznej nazwie „Rusticana”. W sezonie 1961/62, ale pod nazwą LKS Czarnochowice, otworzyła się szansa awansu do jednej z grup ówczesnej III ligi. Głównym rywalem był Metal Tarnów, na koniec rywalizacji musiał uznać wyższość drużyny, która poczyniła sobie rewelacyjnie. Jednym z asów Czarnochowic był Bolesław Nawalany. Treningi podjął jeszcze w 1948 i jako doskonały prawoskrzydłowy, poza czteroletnim okresem gry w Górniku Wieliczka, był klubowy wierny aż do 1970. Później zaśluzony działacz Wielickiego Podokręgu wspominał przy innej okazji cudowną atmosferę tamtych dni. Niecodzienną frekwencją, na mecze z pobliską Wieliczanką czy Metalem przyszło 3,5 tys. kibiców... Postać trenera Tadeusza Karzyńskiego, pod któ-

czyk I. Warto wiedzieć, że oparta na zawodnikach Czarnochowic i wadowickiej Skawy reprezentacja wojewódzka LZS wygrała w Karczewie finał ogólnopolski, zdobywając nieoficjalne mistrzostwo kraju.

Czy pobyt w tak wysokiej klasie rozgrywkowej musiał potrwać tylko sezon? Franciszek Surówka, zachowując w pamięci piękne wspomnienia, ma ambiwalentne odczucia: - Jest prawdą, że jeszcze w trakcie rundy jesiennej doszło do potężnego osłabienia składu. Miał miejsce pobór do wojska, „w kamasze” zostali wzięci Józef Piątek, Aleksander Płatek, Ryszard Kolarz i ja. Taki klub jak Czarnochowice musiał odczuć rozmiar tej branki. Z drugiej strony jednak weszliśmy na zbyt wysoki pułap. To były zderzenia z potężnymi przeciwnikami, takimi jak Victoria Jaworzno, Unia Tarnów, Hutnik Nowa Huta, Sandecja, Górnik Jaworzno, Skawa Wadowice, Unia Oświęcim, rezerwy Wisły i Cracovii... Nie zapomnę, jak po wysoko przegranej meczu w Nowym Sączu Zygmunt Żabecki rzucił hasło „po co wam to było?”... Znalazłem się w

Bydgoszcz, Lech Poznań Lechia Gdańsk, Start Łódź, Dąb Katowice)...

- Następnie, w 1965, trafiłem do Prądniczanki i nie było w tym żadnego przypadku. Po ślubie w Śledziejowicach zamieszkałem na Prądniku, skąd był mój dziadek. Związałem się z Prądniczanką, rzecz można, na trzy sposoby. Jako bramkarz, przez dziesięć sezonów podstawowego składu. (Franek jest postrzegany jako jeden z najlepszych golkiperów w historii Prądniczanki, oprócz znanego z gry w Cracovii inż. Leopolda Michnycy - red.). Jako gospodarz klubu. I wreszcie jako pracownik huty szkła, co trwało aż do momentu świadomej zmiany miejsca pracy. Moim kierownikiem był sekretarz organizacji partyjnej, wziął sobie na ambit werbunek w szeregach PZPR. Ale ja zamiast na zebrania partyjne wolałem chodzić do kościoła. I nie ugiąłem się tej presji, nawet za cenę zwolnienia. Przeszedłem do Zakładu Aparatury Naukowej UJ, gdzie doczekałem emerytury.

Bardzo przykre doświadczenie pracownicze w żadnym wypadku i

W Limanowej wyłoniono finalistów

Trwa XVIII Turniej „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku”. Największa impreza piłkarska Europy przyciąga tysiące miłośników futbolowej zabawy. Ogólnopolski finał zaplanowano zwyczajowo 2 maja na stadionie PGE Narodowym w Warszawie. Obecnie trwają eliminacje w gminach i powiatach Małopolski. W powiecie limanowskim za nami finały drużyn chłopców.

W czwartek, 12 października br., na stadionie KS Sokół Słupnice zjawili się 286 zawodników, reprezentujących 29 drużyn w kategoriach chłopców: U-8, U-10 oraz U-12, aby rywalizować o zwycięstwo i miejsce w wojewódzkim finale. Walczono zacięcie. Młodzi futbolisci zademonstrowali umiejętności pozwalające z nadzieją patrzeć na przyszłość nie tylko limanowskiego piłkarstwa.

Kategoria U-8

Wystąpiło 5 drużyn, które grały systemem „każdy z każdym”. Najlepszą okazała się SP 3 Limanowa, która zakończyła turniej z bilansem 3 zwycięstw i 1 remisu. Drugie miejsce przypadło MUKS Halny Kamienica, a trzecie dla SP

2 Mszana Dolna. Królem strzelców został Jakub Dorczak z SP 2 Mszana Dolna, a najlepszym bramkarzem wybrano Tomasza Leszko z MUKS Halny Kamienica.

Kategoria U-10

Do turnieju zgłosiło się 8 drużyn, które zagrały najpierw w eliminacjach grupowych. Zwycięzcą meczu o 3. miejsce, w którym zagrały SP Męcina 2 i SP Ujanowice, wyłoniono dopiero w serii rzutów karnych. Skuteczniejsi byli gracze z Męciny i to oni cieszyli się z najniższego stopnia podium. W finale ponownie rywalizowały ekipy MUKS Halny Kamienica i SP 3 Limanowa. Pewne zwycięstwo 6-1 odnieśli ci pierwsi, a dodatkowo ich bramkarz - Mikołaj Pachut,

został uznany za najlepszego w tym turnieju. Z kolei koronę „króla strzelców” zgarzył gracz SP 3 Limanowa - Maciej Tokarczyk.

Kategoria U-12:

16 drużyn rywalizowało o miano najlepszej. Po emocjonujących grach eliminacyjnych wyłoniono ósemkę ćwierćfinalistów. SP 3 Limanowa pokonała Jodłownik, SP 4 Słupnice wygrała wysoko z SP Laskowa, SP Kasina Wielka okazała się lepsza od SP Kłodne, natomiast MUKS Halny Kamienica wykazała wyższość nad ZS Nr 1 w Starej Wsi.

W półfinałach pewne zwycięstwa odniosły MUKS Halny Kamienica i SP 3 Limanowa. Finał pomiędzy Halnym i Limanową był twardym meczem walki. 100-procentową skutecznością popisali się gracze Halnego, którzy wygrali ten finałowy mecz. Królem strzelców został Mikołaj Wrona (SP 3 Limanowa), a najlepszym bramkarzem Arkadiusz Opyd (MUKS Halny Kamienica).

Finały powiatowego turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku” odbyły się na nowoczesnym, wspaniale przygotowanym stadionie w Słupnicach. Organizatorzy turnieju - Podokręg Piłki Nożnej w Limanowej - dziękują wójtowi Adamowi



Sołtysowi oraz Zarządowi KS Sokół Słupnice za udostępnienie stadionu i pomoc w przygotowaniu tego Turnieju. Warto dodać, że wszyscy uczestnicy zawodów skorzystali z ciepłego posiłku oraz napojów. Pucharami obdarowano drużyny, które zajęły miejsca 1-3 w poszczególnych kategoriach wiekowych. Okolicznościowymi statuetkami wyróżniono również najsukceszniejszych strzelców oraz najlepszych bramkarzy. Wszystkie drużyny oraz zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy. Koordynatorem zawodów był Stanisław Strug, prowadzącym Witold Sochacki.

Opr. JN

W dniach 22-24 września 2017 na sztucznej murawie Centrum Sportowo-Szkoleniowego Rekord Bielsko-Biała, odbył się pierwszy turniej „Młode Talenty” dla zawodników z rocznika 2005, rozpoczynający współpracę okręgowych związków z Bańskiej Bystrzycy, Ostrawy, Krakowa i Katowic. Niebawem MZPN podjął uchwałę o zorganizowaniu na terenie Małopolski najbliższej edycji pożytecznej imprezy.

Kadra MZPN najlepsza

- MZPN Kraków - Śląski Związek Piłki Nożnej Katowice 1-0 (1-0): Mateusz Stanek (asysta Kacper Przybyłko);
- MZPN Kraków - Stredoslovensky Futbalovy Zvaz w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja) 1-0 (1-0): Mateusz Stanek (asysta Dominik Janeczek);

- MZPN Kraków - Moravskoslezsky Krajsky Fotbalovy Svaz Ostrava (Czechy) 3-2 (1-1): Dominik Janeczek 2 (asysty: Wojciech Gacal, Jakub Sraga) i Norbert Łysik (asysta Janeczek).

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ godnie zaprezentowali: Kacper Żydowski (Unia Tarnów), Maksymilian Bień (MKS Krakus N. Huta) - Daniel Cieśla, Norbert Łysik (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Kacper Czepielik (MUKS Halny Kamienica), Wojciech Gacal (LKS Dobrzanka Dobra), Jakub Gdowski (ZKS Unia Tarnów), Filip Jakubowski, Michał Głogowski, Jakub Sraga (AP 21 Kraków), Dominik Janeczek (Stowarzyszenie Siemacha - AS Progres Nowa Huta), Michał Tokarczyk, Karol Łatka, Brajan Pogwizd (MKS Sandecja N. Sącz), Kacper Przybyłko, Kacper Depta (Wiśła Kraków SA), Mateusz Stanek (PUKS Karol Wadowice), Paweł Szemiot (UKS Górnik Libiąż).

Trener - Marek Górecki, kierownik zespołu - Jerzy Płonka, fizjoterapeuta - Alfred Rusin.

Wyniki pozostałych meczów: Stredoslovensky Futbalovy Svaz - Moravskoslezsky Krajsky Fotbalovy Svaz Ostrava 3-0 (1-0); Stredoslovensky Futbalovy Svaz - Śląski Związek Piłki Nożnej Katowice 1-1 (1-0); Śląski Związek Piłki

Nożnej Katowice - Moravskoslezsky Krajsky Fotbalovy Svaz Ostrava 1-1 (0-1).

1. Kraków	3	9	5-2
2. Bańska Bystrzyca	3	4	4-2
3. Katowice	3	2	2-3
4. Ostrava	3	1	3-7

- Turniej rozgrywany był w trudnych warunkach pogodowych, niemniej zawodnicy tworzący reprezentację MZPN od pięciu tygodni (przeciwnicy mieli znacznie więcej czasu, gdyż rozpoczęli pracę ze swoimi zespołami odpowiednio: Katowice dwa lata temu, natomiast Słowacy i Czesi od 1,5 roku), zaprezentowali wiele cennych walorów piłkarskich. Z meczu na mecz następowało coraz lepsze zgranie poszczególnych formacji zespołu, co zaowocowało rozegraniami najbardziej widowiskowego ostatniego meczu turnieju z Ostrawą i zwycięstwem 3-2 po szybkich akcjach i ładnych bramkach. Serdecznie dziękuję wszystkim szkoleniowcom klubowym za przygotowanie do turnieju reprezentantów oraz współpracownikom - podsumował trener Marek Górecki.

(ST)

Akademia Młodych Orłów w Nowym Sączu rozpoczęła działalność. W poniedziałek, 16 października br., odbyły się pierwsze zajęcia. Wprawdzie podczas inauguracji Akademii nie wyrzmiął studencki hymn „Gaudeamus igitur”, to jednak „Radujmy się” towarzyszyło powszechnie pierwszym poczynaniom edukatorów, rodziców i podopiecznych. W naszym kraju działa obecnie 29 ośrodków AMO. Po trzy placówki zorganizowano jedynie w województwach małopolskim i lubuskim. Z kolei jedne ośrodki AMO funkcjonują w: śląskim, łódzkim, zachodniopomorskim, kujawsko-pomorskim i podlaskim.



Rekrutacja pełna talentów



Inaugurując proces rekrutacji trener koordynator Andrzej Kuźma dziękował władzom Nowego Sącza, z prezydentem Ryszardem Nowakiem na czele, jego doradcy do spraw sportu Arkadiuszowi Aleksandrowi, dyrektorowi Jezuickiego Centrum Edukacji ojcu Radosławowi Robakowi, dyrektor szkoły podstawowej nr 21 Zofii Węgrzyn za urzędywistnienie ośrodka AMO w mieście nad Dunajcem i Kamienicą oraz prezesowi MZPN Ryszardowi Niemcowi, który był motorem tego pomysłu, bez którego - jak stwierdził - nic byśmy nie zdziałali. Wielką pomoc AMO okazali także dyrektor Wydziału Sportu UM Nowy Sącz Józef Kantor, dyrektor MOSiR-u Paweł Badura i Bogdan Kmak. Osobne podziękowanie Andrzej Kuźma skierował do koordynatorów AMO w Krakowie – Dariusza Wójtowicza i Tarnowie – Wojciecha Klicha za rady i pomoc w organizacji sądeckiego AMO oraz do działaczy OZPN w Nowym Sączu: prezesa Roberta Korala i jego zastępcy Antoniego Ogórka.

Oto lista członków AMO w Nowym Sączu zakwalifikowanych na podstawie testów podczas Dni Talentu w dniach 23-24.09.2017 i 30.09 – 01.10.2017 roku:

Sądeckie AMO, trzecie w województwie małopolskim, powstało dzięki inicjatywie władz miasta, Polskiego i Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz współudziale Jezuickiego Centrum Edukacyjnego. W AMO prowadzone są bezpłatne zajęcia futbolowego szkolenia dzieciaków w trzech kategoriach wiekowych: orlika (10-11 lat), żaka (8-9 lat) i skrzata (6-7 lat). Funkcje edukatorów pełnią licencjonowani szkoleniowcy z przygotowaniem pedagogicznym. Trenerem koordynatorem AMO w Nowym Sączu został Andrzej Kuźma. Do pracy z dziećmi zaangażowano ponadto lokalnych szkoleniowców: Jacka Ruchałę, Michała Jawczaka oraz Kamila Biela.

W AMO szkoli się młodych adeptów futbolu, zdradzających piłkarski talent. Wyławia się je w procesie rekrutacji zwanym Dniami Talentu. W Nowym Sączu nabór i testy cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Trwały dwa weekendy. Do 96 miejsc w Akademii aspirowało blisko 200 chętnych. Zakwalifikowani do uczestnictwa w szkoleniu będą pracować w sześciu grupach po 16 piłkarzy każda. PZPN zapewnia uczestnikom bezpłatny sprzęt sportowy, a miasto obiekty sportowe. Do końca października zajęcia AMO będą prowadzone na Orliku Jezuickiego Centrum Edukacyjnego, ul. Bulwarów Narwika 12.



ORLIKI 1: Damian Buźniak, Szymon Cempa, Mikołaj Chelmecki, Dorian Florek, Bartosz Gurba, Mateusz Jaworski, Michał Król, Eryk Kosiński, Konrad Madej, Oliwier Piszczek, Maciej Polański, Mateusz Pomiećto, Mikołaj Pyrcioch, Dominik Rembiasz, Wiktor Wrona, Bartosz Zych. Rezerwowi: Arkadiusz Jaśkiewicz, Jakub Bednarek, Kamil Uryga, Jakub Janik, Nikodem Kulig.

ORLIK 2: Karol Biskup, Adrian Damasiewicz, Patryk Filip, Sebastian Filipek, Adam Grabczyk, Konrad Janik, Xawier Koral, Przemysław Król, Jakub Mróz, Tomasz Mróz, Tomasz Najduch, Samuel Nowak, Bartłomiej Pióro, Olaf Potok, Kamil Talar, Daniel Węgrzyn. Rezerwowi: Artur Marszałek, Franciszek Łukaszczyk, Bartłomiej Szura, Karol Talar, Kacper Aleksander.

ŻAKI 1: Jakub Bochniarz, Maksymilian Chronowski, Adrian Wieczorek, Szymon Dziuban, Igor Gramsz, Bartosz Groń, Alan Herman, Szymon Kosal, Błażej Kożuch, Łukasz Nowak, Dominik Ogorzałek, Michał Pałka, Maciej Piskor, Oskar Tomczuk, Milan Wal, Witold Wałęga. Rezerwowi: Igor Mąka, Piotr Podosek, Stefan Majczak, Mateusz Kęska, Milan Jawor.

ŻAKI 2: Adrian Dyrek, Jakub Groń, Maksymilian Hebda, Kacper Jaszczur, Jan Jaworski, Nikodem Kaleta, Kamil Klimczak, Szymon Kliś, Tomasz Majerowski, Nikodem Odronec, Fabian Pietruch, Miłosz Szczoczarz, Bartosz Tomasiak, Jakub Trojan, Jakub Wójs, Paweł Zapłata. Rezerwowi: Fabian Krawczyk, Ignacy Jastrzębski, Jakub Kożuch, Franciszek Sroka, Filip Dzieślewski.

SKRZATY 1: Bartosz Adamczyk, Jakub Chochorowski, Mikołaj Filip, Oskar Gargula, Grzegorz Groń, Wojciech Kaczka, Marcel Kosiba, Dawid Kożuch, Lena Matras, Karol Poręba, Kacper Ruman, Marcel Serafin, Karol Szymonik, Rafał Tokarczyk, Szymon Zabrzęski, Jakub Zoń. Rezerwowi: Szymon Chodurski, Paweł Trzaska.

SKRZATY 2: Kacper Babiaryz, Michał Cabak, Oliwier Czurka, Franciszek Durak, Konrad Dzieślewski, Adam Głąbiński, Franciszek Kądziołka, Hubert Kozbur, Jakub Kutuba, Antoni Molanda, Krzysztof Owca, Stanisław Pałka, Dominik Szkaradek, Jakub Tarnowski, Kacper Urbańczyk, Nikodem Urlik. Rezerwowi: Krzysztof Jasiński, Jan Jaśkowski.



Wyróżniający się zawodnicy Akademii Młodych Orłów z całego kraju mają szansę na zakwalifikowanie się na kilkunastodniowe zgrupowanie do zimowej i letniej AMO. W zajęciach, pod okiem trenerów reprezentacji juniorskich PZPN, biorą udział starannie wyselekcjonowane grupy dziewczynek oraz chłopców, po kilkoro z każdego województwa.

(JN)



Zamiast dogrywki

Montenegro...

Naiwnie myślałem, że komentator Hajto łaskawie odcepi się od nas. Od nas, bo piszę jako sygnatariusz zbiorowego protestu. Ostatni gwizdek meczu z Czarnogórą, 4-2, narodowa euforia z powodu awansu. I głęboki oddech ulgi, skoro Polacy - niestety z Hajtą przy „sitku” - rozegrali finałny mecz eliminacji do mundialu. Więc wreszcie spokój od upiornego sprawozdawcy? Stracone złudzenia... Nie minęło kilkadziesiąt godzin i Hajto znów trwa! na posterunku. Tym razem obsługiwał mecz Portugalia - Szwajcaria. Oczywiście o kluczowym znaczeniu, ponieważ Hajto jest wyjątkiem od spraw najważniejszych... A zatem:

- jak z rzeczowej Czarnogóry robić Montenegro, co kiedyś w odniesieniu do Dejana Savicevića urzekająco uczynił Dariusz Szpakowski...
- jak Kazachów zamieniać na Gruzynów, na dodatek w seryjnej skali...
- jak, niewątpliwie w trosce o zachowanie smaku, zrobić z wisienki truskawkę na torcie...
- jak poprawiać skądinąd przepiękne słowo „skielzła” na jeszcze piękniejszą wersję „skielznięła”...
- jak z „meczów” robić „meczy”...

ltd., itp. Po takich popisach chce się wyć. Demolować nawet własne telewizory. Błagać, tylko nie wiadomo kogo, aby komentarze Hajty odciąć od fonii i wtedy zastąpić ją wyłącznie odgłosem trybun. Byłoby to prawdziwe zbawienie dla uszu.

Nie łudzę się, że Hajtę ktoś pośle do kąta. Że ktoś uzmysłowi sobie jak ogromne spustoszenie w stanie zdrowia wielu Polaków wyrządza rzekomo ekspercki osąd. W istocie jest to bełkot dżola, który powinien dostać kilometrowy zakaz zbliżania się do mikrofonu. Ale chyba nie dostanie, przecież trzeba komentować mecze następnej edycji Champions League. I następnej, następnej... Poniekąd to zresztą ma swój sens. Liga Mistrzów i mistrz Hajto. Niezła zbitka, już nie mogą się doczekać tej „uczty”.

Na razie jednak mamy mundial, zostało kilka miesięcy spokoju. Niestety, tylko względny. Ucieczka od Hajty oznaczać będzie wpadnięcie w szpony TVP. Konkretnie lidera futbolowej sprawozdawczości, co czyni beznadziejnymi szanse na spokój. Już teraz warto czynić zakłady w grze „co gorsze?”. Na razie skłaniam się ku opcji, że mimo wszystko

prześladowania ze strony dżola. Rany zadane ostrzem jego słów są zbyt głębokie i zarazem zbyt świeże, aby zdążyły się zabiżnić. Innym pocieszeniem jest to, że komentator pasowany na lidera mundialowej sprawozdawczości przecież nie zdoła obsłużyć wszystkiego i coś zostawi kompetentnym kolegom, których w redakcji sportowej TVP nie brakuje. Całe szczęście, choć z meczami Polaków i tak będzie wkrótce przechłapano. Od tego nie ma odwrotu.

W oczekiwaniu na mundial są jednak tematy zdecydowanie przyjemne. Uwielbiałem przed laty oglądać kryminał „Dwaj panowie „N”, z jak zwykle przystojnym Stanisławem Mikulskim, czarującą młodzieńką Joanną Jędrzyką i dosłownie zabójco „skutecznym” Januszem Bylczyńskim. Dialogi były dziełem Stanisława Dygata, reżyserował Tadeusz Chmielewski. Gdyby przyszło kręcić remake tamtego obrazu, oczywiście nieodzowna byłaby korekta tytułu. Na „Dwaj panowie L”. Jak na kryminał pojawiłby się jednak potężny kłopot. Że jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć wszyscy znają zakończenie.

Już poważnie... Robert Lewandowski prześcignął na liście snajperów reprezentacji Włodzimierza Lubańskiego! Sprawa sama w sobie kapitalna, wystawiająca doskonałe świadectwo obu strzelcom wyborowym. Zderzenie dwóch odległych epok, spiętych kłamrą doskonałości, pewnie nawet perfekcji. I natychmiastowe porównania, oczywiście wedle jakże „obiektywnego” kryterium: kto lepszy?

Ja nie znam odpowiedzi, bo również w futbolu nie wszystko da się zmierzyć, nawet jeśli ujęte w liczbowe bilanse. Zawsze pozostawać będzie delikatna tkanka subtelności, uwzględniania okoliczności częstokroć z natury rzeczy po prostu nieporównywalnych. I tak każdy będzie mieć rację. Rzecznicy Lewandowskiego, bo zgromadził większy dorobek w czasach, kiedy jest o to szalenie trudno. Ale i koalicjanci zgromadzeni wokół Lubańskiego dysponują niebagatelnym atutem konkretności. Przy porównaniu średnich golowych na mecz to idol z tamtych lat bierze prymat.

Poprzestaną na tym, że obaj byli doskonali na międzynarodowym rynku. Z tą różnicą, że w wydaniu klubowym mógł to Lewandowski udowodnić, a Lubańskiemu nie było dane. Nigdy jednak nie wykluczę, że zawrotna kariera, choćby w Madrycie, mogła stać się udziałem Włodka. Przemawia za taką hipotezą światowa klasa Lubańskiego, co bezapelacyjnie odnosi się także do „Lewego”.

Za to w żadnym wypadku nie dotyczy Hajty, niby też światowca. Zwłaszcza, gdy uczy geografii dziarskim nawijaniem o Montenegro...

JERZY CIERPIATKA



Prezydium Zarządu

3 października 2017

Temat wizytacji wybranych akademii piłkarskich w Małopolsce obszernie przedstawił trener Michał Królikowski, którego wypowiedź uzupełnił trener Lucjan Franczak. Weryfikacji zostanie poddanych ok. 140 podmiotów. Do tej chwili zebrano 16 raportów, w sumie powinno być ich około 50. Tylko jeden zweryfikowany podmiot, PKS Milenium Skawina, nie pobiera opłat. Większość stara się o granty, względnie o pozyskanie drobnych sponsorów. Niemal wszystkie akademie nie posiadają własnej bazy sportowej. Średnio w jednym podmiocie ćwiczy 100-120 dzieci, zazwyczaj w przedziale wiekowym 6-12 lat. Następnie przedstawiono sytuację w Polskiej Akademii Piłki Nożnej i Akademii „Futbol z Głową”. W dyskusji uczestniczyli m. in. Piotr Szefer (należy naciskać krajową centralę, aby wszystkie akademie miały stosowne certyfikaty PZPN); Ryszard Kołtun (zdecydowana większość podmiotów znajduje się w strukturach MZPN, należy wykorzystać stronę internetową MZPN do zamieszczania informacji o akademiach); Jerzy Nagawiecki (nie dopuszczalne jest to, że po skończeniu 12 lat adept jest często uznawany za zupełnie niepotrzebny); Zbigniew Koźmiński (wciąż nic nie wiemy o jakości szkolenia); Ryszard Niemiec (akademie to często podważenie jakości szkolenia w klu-

bach). Raport o akademiach powinien powstać do końca listopada br.

Informację nt. spotkania MZPN z władzami i policją Andrychowa oraz z kierownictwem Beskidu złożyli Jan Popiołek i Maciej Wicherek. Grono uczestników spotkania było ze strony MZPN liczniejsze, również byli obecni Józef Cichoń (Prezes PPN Chrzanów) oraz Bartosz Ryt (Przewodniczący Wydziału Dyscypliny MZPN). Jan Popiołek zaakcentował fatalny stan obiektu w Andrychowie, za co w dużym stopniu ponosi winę miejscowy samorząd. Konieczne jest przebudowanie sektora gości i osiatkowanie dojazdu do sektora (stamtąd niedawno rzucono petardę), poprawienie stanu monitoringu (jest skutecznie zasłaniany przez kibiców), wprowadzenie zakazu dla ultrasów wejścia na trybunę zadaszoną. W konkluzji, stadion wymaga natychmiastowej modernizacji, bo inaczej licencja na sezon 2018/19 nie zostanie wydana. Co więcej, już w bieżącym sezonie grozi obiektowi zamknięcie. Miejscowa policja deklaruje pełną chęć współpracy, natomiast odnosi się wrażenie, że nie ma tej chęci w obecnym zarządzie Beskidu. Warto zauważyć, że we władzach klubowych zasiadają przedstawiciele „kibiców”... W dyskusji uczestniczyli Ryszard Niemiec, Andrzej Sękowski, Tadeusz Szerbowski, Zbigniew Koźmiński, Zbigniew Lach, Jerzy Cierpiatka. Należy szybko przygotować wystąpienie MZPN do burmistrza o

uwzględnienie dotacji na remont stadionu w nowym preliminarzu budżetowym.

Informację nt. decyzji WD TOZPN w tzw. sprawie brzeskiej złożył Piotr Szefer. Nieco wcześniej odbyło się spotkanie Wydziału Dyscypliny MZPN z udziałem przedstawicieli 14 terenowych jednostek strukturalnych Związku. Zabrakło przedstawiciela OZPN Rarnów. W dyskusji zabierali głos Ryszard Niemiec i Jerzy Nagawiecki.

Informację nt. turnieju Młode Talenty (współpraca: Moravskoslezsky Krajsky Fotbalovy Svaz, Stredoslovensky Fotbalovy Zvaz, Małopolski Związek Piłki Nożnej i Śląski Związek Piłki Nożnej) przekazali Zbigniew Lach i Lucjan Franczak. Wydali nader pozytywną opinię. Zdaniem Zbigniewa Koźmińskiego powinniśmy wzorować się na czeskim systemie szkolenia. Podjęto uchwałę, że MZPN popiera inicjatywę współpracy, deklaruje udział w kolejnych edycjach turnieju „Młode Talenty” i przyzna środki na zorganizowanie takiego turnieju w dniach 1-3 maja 2018 na naszym terenie. Równocześnie powołano „grupę wyszehradzką”. Jej koordynatorem będzie Andrzej Witkowski (Wiceprezes MZPN), któremu pomagać będą Zbigniew Lach, Zbigniew Koźmiński i Lucjan Franczak. Chodzi o to, aby nasi trenerzy klubowi mogli jeździć do Moraw i Słowacji na staże u cenionych szkoleniowców. Współpraca oczywiście będzie bilateralna.

Zarys planu prezentacji aktualnej problematyki przez Okręgi i Podokręgi MZPN na posiedzeniach Prezydium Zarządu MZPN przedstawił Zbigniew Lach.

Wniosek o odznaczenie Józefa Leśniaka Medalem 105-lecia MZPN z okazji 85. urodzin i wieloletniej pracy dla dobra futbolu przedstawił Andrzej Strumiński. Za przyznaniem medalu głosowano jednogłośnie.

Informację nt. przygotowań do XVIII edycji „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” złożył - w imieniu koordynatorów wojewódzkich - Ryszard Kołtun.

Przyjęto uchwałę w sprawie zatwierdzenia aneksu do regulaminu rozgrywek IV ligi i klas niższych MZPN na sezon 2017/18 w Podokręgu Wadowice.

Wniosek UKS Bagry (niestęszący) o wsparcie finansowe i rzeczowe wyjazdu na turniej piłkarski we Włoszech rozpatrzono pozytywnie. UKS Bagry otrzyma 2 tys. zł na zakup kompletu strojów z emblematem MZPN.

Wniosek Sławomira Radwańskiego o przywrócenie do grona sędziów IV ligi został odrzucony, Prezydium podtrzymało decyzję Zarządu PKS MZPN. Podjęto uchwałę o dokooptowaniu Tomasza Kity (PPN Brzesko) w miejsce Mariusza Stolarza oraz Ryszarda Świerczka (OZPN Tarnów) w miejsce Ryszarda Frączka do Zarządu PKS MZPN.

(JC)

Wygrana Tarnovii nie podlegała dyskusji. Tarnowianki były pod każdym względem lepsze i zasłużenie sięgnęły po trofeum. Obok pucharów, które wręczył wiceprezes MZPN Ryszard Kołtun, triumfator otrzymał czek na 3000 zł, a pokonany na 2000 zł. Tarnovia otrzymała także puchar od MZPN

dla najlepszych ekip. Prymat Tarnovii nie budził wątpliwości. Drużyna została wzmocniona przed sezonem kilkoma wartościowymi zawodniczkami, zgodnie z hierarchią gra na pierwszoligowym poziomie. Widać efekty pracy grającej trenerki, Klaudii Gajdur. Rękę na pulsie wydarzeń trzyma Jacek Ćwik.

rozgrywek pucharowych w Świętokrzyskim ZPN, czyli Hetmankami Włoszczowa. W razie awansu rywalem na szczeblu centralnym będą w 1/8 finału Czarni Sosnowiec.

MKS TARNOVIA - LKS RESPEKT MYŚLENICE 5-2 (4-2); gole: 1-0 Marta Wojtaszek 7 (głową), 1-1 Natalia Wróbel 13, 2-1 Tamara Solarova 15, 3-1 Katarzyna Białoszewska 23, 4-1 Marta Wojtaszek 34, 4-2 Karolina Topa 42 (głową), 5-2 Katarzyna Białoszewska 64. TARNOVIA: Turczyn - Piwowarczyk (87 Liro), Wojtaszek, Stańdo, Gajdur - Kapustka, Derus (75 Wołek), Gębica, Trytek (76 Biedroń) - Białoszewska, Solarova (62 Wałaszek). Trener: Klaudia Gajdur.

RESPEKT: Kania (85 Motyka) - N. Topa, Szłósarczyk (65 Bobowska), Karolina Topa, M. Topa (74 Czarnota) - Kamila Topa (70 Stojeba), Jania (46 Łętocha), Wróbel (85 D. Wójcik), Jurka, Dziadkowiec (87 A. Wójcik) - Węglarz. Trener: Przemysław Senderski.

Sędziowały: Sylwia Biernat - Magdalena Biłska, Karolina Bojar (KS Kraków). Żółta kartka - Tamara Solarova.

(JC)
(AnGo)

W finałowym meczu Pucharu Polski kobiet na szczeblu Małopolski, rozegranym na stadionie Wawelu w Krakowie, I-ligowa MKS Tarnovia wygrała z II-ligowym LKS Respekt Myślenice 5-2.

Puchar dla Tarnovii

za awans do I ligi, a Respekt puchar od Stefana Sochy, prezesa Myślenickiego Podokręgu Piłki Nożnej.

Trener koordynator Komisji Piłkarstwa Kobiecego, Andrzej Żądło: - MZPN postarał się, aby finałowi towarzyszyła należąca oprawa. Stadion Wawelu dysponuje dobrą murawą, zadbane o gratyfikacje finansowe

W zespole Respektu najlepiej zaprezentowała się Karolina Topa, myśleniczka jednak jak na mój gust grały zbyt indywidualnie. Inaczej wyglądało to w Tarnovii, której głównym walorem było kolektywne podejście do sprawy. Tarnowianki sprawiły bardzo solidne wrażenie. 18 października br. na szczeblu międzywojewódzkim zmierzą się ze zwycięzcą

Liga starszych panów

Oldboje Wisły mistrzami Krakowa

Oldboje Wisły po czterech latach odzyskali tytuł najlepszej drużyny Krakowa. W 18 meczach zdobyli 51 punktów (bramki 98-24), wyprzedzając zdecydowanie Cracovię i Hutnika.

W poniedziałkowy wieczór 16 października wiślacy zmierzyli się na sztucznej trawie Hutnika z gospodarzami i pewnie wygrali 4-2 (2-2) po golach strzelonych przez Patera 2, Szymkowiaka i Surmę. Po spotkaniu kapi-

tan wiślaków - Marek Motyka - odebrał z rąk wiceprezesa Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniewa Lacha, okazały puchar.

Wyniki ostatniej kolejki:
 • Hutnik Kraków - Wisła Kraków 2-4

- Cracovia - Prokocim Kraków 6-2
- Borek Kraków - Clepardia Kraków 1-1
- Orzeł Piaski Wielkie - Prądniczanka Kraków 5-1
- Garbarnia Kraków - Grębałowianka Kraków 2-0

1. Wisła	18	51	98-24
2. Cracovia	18	42	76-31
3. Hutnik	18	35	71-39
4. Prokocim	18	29	51-44
5. Garbarnia	18	26	39-52
6. Orzeł	18	22	34-31
7. Grębałowianka	18	22	27-45
8. Clepardia	18	18	29-60
9. Prądniczanka	18	8	24-62
10. Borek	18	5	14-75

Z I ligi spadają Borek i Prądniczanka, a ich miejsca zajmą naj-

lepsze zespoły II ligi - Dąbski i Opatkowianka.

W drużynie Wisły grali: Zbigniew Dulba, Artur Sarnat - Mariusz Jop, Maciej Musiał, Jakub Żurek, Zdzisław Janik, Dariusz Marzec, Krzysztof Bukalski, Mirosław Szymkowiak, Marcin Jałocha, Łukasz Gorszkow, Ryszard Czerwiec, Grzegorz Pater, Krzysztof Szumiec, Paweł Suwała, Jerzy Kowalik, Marek Koźmiński, Jacek Matyja, Robert Włodarz, Krzysztof Szopa, Łukasz Surma, Roman Zięcik, Marek Konieczny, Konrad Gołoś, Zenon Małek, Marek Motyka, Janusz Nawrocki, Stanisław Owca, Rafał Trąbka, Ibrahim Sunday, Marcin Kuźba, Kazimierz Kmiecik, Marek Kusto, Zdzisław Kapka.

(AnGo)

W iluzjonie Wacława Kłaga (25)

Skrzydłowy z Proszowic

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza arenę, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

W roku 1970 doszło do dwóch konfrontacji Polski z NRD. Wrześniowe hasło „Rostock” kojarzyło się z totalną klęską „Biało-czerwonych”, którzy przegrali aż 0-5. Sądzić należy, że ta katastrofa przyspieszyła definitywne rozstanie się Ryszarda Koncewicza z kapitańskim mostkiem. Wprawdzie do dymisji nie doszło od razu, upłynęło jeszcze kilka miesięcy do pojawienia się Kazimierza Górskiego na centralnym planie, ale... Nikt nie miał jeszcze pojęcia, że zmiana ta mieć będzie kluczowe znaczenie dla historii polskiego futbolu.

Przed Rostockiem był jednak Kraków. W majową sobotę konkurencją dla piłkarzy byli kolarze, połykający na stalowych rumakach

kolejny etap „Wyścigu Pokoju”. Tu mecz z NRD, tam emocje na szosie, porywająco relacjonowane na falach eteru, niekiedy nawet z helikoptera krążącego nad trasą. Fani futbolu kleli jak cholera, bo w trosce o komfort śledzenia WP przyspieszono godzinę rozpoczęcia meczu. A nie do każdego dotarł na czas ten news...

Przebieg meczu na stadionie przy ul. Reymonta, delikatnie mówiąc, nikogo nie rzucił na kolana. Wynik 1-1 ustalono szybko. Najpierw skutecznie przymierzył Kazimierz Deyna, na co błyskawicznie odpowiedział Eberhard Vogel. Niemal dwie dekady później ten znakomity lewoskrzydłowy, już z pozycji asystenta selekcjonera, złorzeczył na decyzję Piotra Wernera

o karnym dla gospodarzy na wiedeńskim Praterze. Austria w walce o udział w finałach MŚ '90 wyeliminowała NRD, ale strona niemiecka utrzymywała, że odbyło się to przy wydatnej pomocy polskiego arbitra...

Z naszego, regionalnego punktu widzenia, interesująca kwestia mieści się w zagadce. Na fotce ustrzelonej przez Wacka widzimy skład wyjściowy polskiej reprezentacji, desygnowany przez Ryszarda Koncewicza. Od lewej stoją: Zygrydy Szołtyś, Marian Kozerski, Włodzimierz Lubański, Zygmunt Anczok, Władysław Stachurski, Kazimierz Deyna, Andrzej Jarosik, Roman Strzałkowski, Bernard Blaut, Witold Szyguła i Stanisław Ośliżko. Kogo z tego grona kojarzyć z Małopolską?

Kto nie wie, ten zaraz się dowie. Otóż chodzi o Mariana Kozerskiego, błyskotliwego prawoskrzydłowego rzeszowskiej Stali, w której przez kilka sezonów doskonale współpracował z Janem Domarskim. Interesujące jednak, choć nie dla każdego znane, że Kozerski pochodził z Proszowic. I w młodych latach grał z powodzeniem w barwach Proszowianki, co z autopsji może zaświadczyć zasłużony działacz LZS, KOZPN i MZPN, Jacek Doniec...

(JC)



Stadion Miejski w Proszowicach był w sobotę 14 października br. miejscem meczu o szczególnej wartości. W XVII Wielkich Derbach Krwiodawców Cracovii i Wisły padł wynik 3-2, ale tylko oddawał cyfrowo coś zdecydowanie ważniejszego. Że oba krakowskie kluby, nie zawsze patrzące przyjaźnie, potrafią czasem iść w tym samym kierunku. Symbolicznie zjednoczyć się w zrealizowaniu szczytnej idei.

Derby Krwiodawców

Temu wydarzeniu towarzyszyła dwa dni później, na Placu Szczepańskim pod Wawelem, Akcja Krwiodawstwa, a krew była pobierana w ambulansie RCKiK Kraków. Natomiast w Wieży Ratuszowej na Rynku Głównym była prowadzona rejestracja Dawców Szpiku Kostnego.

Przed meczem w Proszowicach odegrane zostały hymny Cracovii i Wisły. Rozpoczęli kopnięciem piłki burmistrz Proszowic - Grzegorz Cichy i prezes krwiodawców Cracovii - Andrzej Tychoniak, który ufundował puchar przechodni „Kropla Krwi”. Puchar został zaprojektowany przez krwiodawcę Cracovii - Andrzeja Kaszę, a wykonany przez artystę z Krosna - Witolda Śliwińskiego.

Dla wygranych krwiodawców Cracovii ufundowali puchary: przewodniczący Rady Miasta Krakowa - Bogusław Kośmider, burmistrz Gminy i Miasta Proszowice - Grzegorz Cichy, prezes PZPN - Zbigniew Boniek. Puchar Prezesa MZPN - Ryszarda Niemca otrzymał Tadeusz Nowak (krwiodawca Cracovii), który oddał ponad 20 litrów krwi. Właściciel klubu Prestige

Music Club - Arkadiusz Michaluk wręczył Tomaszowi Wójcikowi z drużyny krwiodawców Wisły puchar fair play.

Statuetki otrzymali najlepsi zawodnicy: krwiodawców Cracovii - Tomasz Antkowiak, krwiodawców Wisły - Dariusz Partyka oraz sędziowie tego bezkrwawego pojedynku. Puchary, statuetki i dyplomy wręczyli: burmistrz Proszowic - Iwona Latowska oraz prezesi krwiodawców - Andrzej Tychoniak (Cracovia) i Jan Ostroga (Wisła).

CRACOVIA - WISŁA
3-2 (1-1)

Gole: Wróbel, samob., Szafraniec - Górecki 2.

CRACOVIA: Maciej Dzięgiel, Tomasz Antkowiak, Andrzej Tychoniak, Paweł Wróbel, Karol Szafraniec, Paweł Kosmacz, Tomasz Paciorek, Konrad Zieleniak, Tadeusz Nowak, Arkadiusz Michaluk, Marcin Nodzio, Piotr Skwarek, Łukasz Płoszaj, Dariusz Magnes, Dawid Woj-



MECZ DERBOWY
KRWIODAWCÓW
CRACOVIA - WISŁA
14.10. 2017 godz. 14.00

BOISKO MOSIR
W PROSZOWICACH



PATRONUJĄ NAM



PATRON MEDIALNY



SPONSORZY



cieszek, Tomasz Czarny, Michał Leśniak, Adam Abramczuk, Grzegorz Cichy.

WISŁA: Piotr Morys, Dariusz Partyka, Jan Jasinkiewicz, Damian Urbaniec, Tomasz Wójcik, Bartosz Wójcik, Krzysztof Majerek, Adam Kapuściński, Andrzej Gadowski, Piotr Kijanka, Tomasz Nowak, Norbert Górecki, Marcin Reichel, Jakub Ostroga, Jan Ostroga.

Mecz, w pełnym wymiarze czasowym, sędziowali Wojciech Łężniak i Stanisław Sobór.

Bilans 17 meczów krwiodawców: 13 zwycięstw Cracovii, 1 remis, 3 wygrane Wisły, w bramkach 69-46.

(JC), (AT)

